Dzisiejszy numer zawiera 16 stron tekstu i Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa wiszczona ryczałtem

Nr. 346 Niedziela, dnia 16-go grudnia 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Łódź, Al. Kościuszki 73 tel 53-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz. ul. Piotrkowska 85 tel. 29

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Druzgocące przemówienie min. Zaleskiego

wyprowadziło z równowagi dyplomatę niemieckiego

Stresemann walił pięścią w stół krzycząc: „To niesłychane!"

Zajście między min. Zaleskim i Stresemannem

LUGANO, 15.12. Prace grudniowej sesji Rady Ligi Narodów zbliżają się ku końcowi.

Dziś przed godz. 11-tą Rada zebrała się na ostatnie posiedzenie, na którego porządku dziennym znajduje się cały szereg spraw, związanych z ochroną mniejszości na górnym Śląsku.

Sprawozdawca Adatci referował szereg petycyj Volksbundu w sprawie szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku.

W toku obrad doszło do poważnego starcia między polskim ministrem Spraw Zagranicznych Zaleskim, a ministrem Stresemannem.

Minister Zaleski zastrzegł się przeciwko działalności niemieckiego Volksbundu, przyczem określił jego działalność na rzecz mniejszości jako narażenie pokoju na niebezpieczeństwo.

Stresemann uderzył pięścią w stół, wołając jednocześnie: Niesłychane!

Z kolei Stresemann oświadczył, że gdyby sprawa ochrony mniejszości nie była nadal wysoko ceniona przez Ligę Narodów, wówczas niektóre mocarstwa, które ochronę mniejszości uważały za ważną czynną pozycję Ligi Narodów, musiałyby postawić sobie pytanie, czy byłoby rzeczą korzystną pozostawanie w dalszym ciągu członkiem Ligi Narodów

Przemówienie min. Zaleskiego

Min. Zaleski oświadczył w swem przemówieniu:

— Kiedy konferencja ambasadorów na skutek głęboko przemyślanych decyzyj postanowiła połączyć część Górnego Śląska z Polską — znaleźli się czarni prorocy, którzy przepowiadali straszliwe konsekwencje tej decyzji, twierdzono, że Śląskowi grozi katastrofa gospodarcza. O ile nawet prawdą jest, że część Śląska, tak jak większość **państw po wojnie, bezpośrednio** po przyłączeniu przeszła przez kryzys gospodarczy, który wojna celna z Niemcami od r. 1925 mogła zaostrzyć, to dziś ta część Śląska weszła w okres rozwoju gospodarczego, czego dowodzą daty statystyczne rozwoju produkcji węgla, rudy, cynku, stali itd.

Mimo to „Volksbund" nie zaprzestaje agitacji przeciwko obecnemu stanowi rzeczy, **wytwarzając niepokoje polityczne, a nawet** prowokując akcję wywrotową.

Jest rzeczą znaną, że przemysłowcy niemieccy wywierają presje na robotników polskich, aby posyłała swe dzieci do szkół mniejszościowych. To jest dowodem najdalej idącego liberalizmu rządu polskiego, tolerującego organizację, której członkowie notorycznie popełniają zdradę stanu. Dyrektor administracyjny „Volksbundu" p. Uhlig, **oskarżony o uławianie ucieczki dezerterom tylko dzięki swemu charakterowi posła do sejmu śląskiego, pozostaje na wolności.**

Te wszystkie momenty **świadczą o trudnościach, jakie stwarza rządowi polskiemu „Volksbund", utrudniając dążenie do konsolidacji ekonomicznej i stabilizacji socjalnej, zbliżenia obu narodowości.**

Działalność „Volksbundu" **stoi w jaskrawej sprzeczności z konwencją genewską. Akcja „Volksbundu" zmierza nietylko do podważania autorytetu rządu polskiego na terenie Śląska, lecz może ona stanowić istotne niebezpieczeństwo dla pokoju.** Działalność ta, której echami są składane radzie reklamacje, pozbawione podstaw i przeznaczone na wywołanie wrażenia, **że sytuacja na śląsku wciąż jeszcze nie jest pewna, działalność ta stanowi nadużywanie konwencji genewskiej i traktatów mniejszościowych.**

Petycje „Volksbundu" **przepełniają porządek dzienny sesji rady, która zmuszona jest badać sprawy, posiadające często drugorzędne znaczenie.**

Ten stan rzeczy jest szkodliwy dla autorytetu tak wysokiej instytucji, jaką jest Liga Narodów.

Przemówienie Stresemanna

Przemówienie swoje rozpoczął Stresemann ostrym atakiem na ministra Zaleskiego mówiąc:

— Ze zdumieniem śledziłem mowę polskiego ministra Zaleskiego. Żałuję, że nie mogę nic innego powiedzieć, jak to, że z mowy tej wyziera duch nienawiści przeciwko mniejszościom niemieckim i że min. Zaleski wyznaje tego ducha przeciwko ludziom, którzy czynią użytek z prawa, przyznanego im przez tu zgromadzoną Radę Ligi.

Dalej Stresemann **zwracając się do min. Zaleskiego zapytuje** podniesionym głosem i z naciskiem: w jaki sposób dochodzi on do składania oświadczeń, że traktowanie skarg Niemców śląskich przez Radę Ligi jest nadużywaniem jej czasu. Powtarzając raz jeszcze, iż mniejszości niemieckie posiadają prawo skargi — min. Stresemann oświadcza: **— jeżeli kwestje mniejszościowe wzrosły liczebnie, to dlaczego nam doszukiwać się winy po jednej tylko stronie,** dlaczego w związku z temi kwestjami często szkolnemi, wywołana tu jest debata na tematy gospodarcze i przemysłowego rozwoju Śląska? Stresemann kończąc swe przemówienie podkreśla, że Liga i Rada Ligi muszą bronić praw mniejszości. Wkońcu zgłasza żądanie, aby prawa mniejszości były przedyskutowane na jednej z najbliższych sesyj Rady Ligi w zasadniczej dyskusji na podstawie istniejących traktatów.

Zakończenie obrad

Następnie zabrał głos Briand, zaznaczając, aby Rada nie obarczała obecnie swej sesji rozdźwiękami, podkreślając, że niema **podstaw do przypuszczenia**, aby Rada Ligi, czy Liga Narodów **miały zaniedbywać** prawa **mniejszości narodowych.**

Rada zgodna jest z tem, że sprawy mniejszościowe będą zbadane w szczegółowy i bezstronny sposób. Wreszcie zakończył oświadczeniem, że wyrazi uczucie całej Rady, gdy podkreśli, że prawa mniejszości narodowych są filarem, którego ani Rada Ligi ani Liga Narodów nigdy nie będzie rozbijać.

Po tem oświadczeniu Brianda sesja Rady Ligi została zamknięta.

Straszne morderstwo w śródmieściu

Przy ul. Zawadzkiej został zabity właściciel kilku domów

Morderstwa dokonał kochanek służącej zamordowanego

W dniu wczorajszym dom przy ulicy Zawadzkiej 36 stał się terenem potwornej zbrodni.

W kamienicy frontowej na I-szem piętrze zajmował tam 5-cio pokojowe mieszkanie znany łódzki miljoner, właściciel kilku kamienic 72-letni Michał Król z synem Natanem i służącą — 28-letnią Wiktorją Kukulską, pełniącą swe obowiązki od roku.

Król przybył wczoraj prawdopodobnie o godz. 9 wieczorem d o domu. Widząc, że w pokojach jest ciemno, udał się do kuchni. Tu, jak wykazują szczegóły śledztwa, zobaczył leżącą na łóżku służącą, a obok niej jakiegoś osobnika.

Wszczęła się awantura, w trakcie której nieznany osobnik wyjął rewolwer.

Król wybiegł na korytarz, a za nim nieznajomy.,

Dogoniwszy starca przystawił mu rewolwer do skroni i wypalił.

Król osunął się na ziemię bez życia.

W godzinę po morderstwie przybył do domu Natan Król. Po otwarciu drzwi natknął się na ciało ojca.

Pobiegł natychmiast do kuchni, aby zapytać służącej, co się stało.

Służąca leżała na łóżku zupełnie pijana.

Natan Król zawezwał natychmiast pogotowie i policję.

W kilka minut na miejsce wypadku przybyli: dr. Rawicz i dr. Milke, prokurator Szmidt oraz władze policyjne w osobach p. **podinspektora Niedzielskiego, p. komendanta Noska i aspiranta Lipskiego, kierownika** IV Komisarjatu.

Lekarze orzekli, że śmierć Króla nastąpiła natychmiast, gdyż rewolwer przystawiony był do samej skroni, o czem świadczą ziarnka prochu, tkwiąca pod skórą zamordowanego.

Co do powodów morderstwa władze policyjne przypuszczają, że Król został zamordowany **w czasie zajścia z nieznajomym osobnikiem, który złożył wizytę służącej.**

Tę hipotezę potwierdza fakt nieodebrania zmarłemu pierścionków oraz portfelu, który znaleziono obok zwłok Króla.

Służąca Wiktorja Kukulska nie mogła udzielić żadnych wyjaśnień. Przypuszczać należy, że gdy wytrzeźwieje poda nazwisko mordercy.

Śledztwo w toku.

Krwawa zbrodnia na Bałutach

W czasie bójki awanturnicy śmiertelnie poranili swego towarzysza

który dopiero przed kilku dniami opuścił więzienia

Bałuty zostały wczoraj poruszone sensacyjną wiadomością o krwawej zbrodni, popełnionej przy ul. Zgierskiej tuż obok Placu Kościelnego.

Zbrodnia była wynikiem wzajemnych porachunków między osobnikami, dobrze znanemi policji ze swej awanturniczej przeszłości.

Osobnicy ci wszczęli między sobą kłótnię, w rezultacie której jeden z nich — Stanisław Jarząbek, zamieszkały przy ul. Zgierskiej został ugodzony nożem w brzuch przez jednego ze współkolegów.

Jarząbek padł nieprzytomny na chodnik, zalewając się krwią.

Koło rannego zebrały się tłumy publiczności. Wśród niej znikł sprawca mordu.

Zawezwano pogotowie i policję.

Lekarz zajął się ratowaniem rannego, którego po obandażowaniu rany przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Policja rozpoczęła natychmiast dochodzenie.

Stwierdzono, że Jarząbek zaledwie przed kilku dniami opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za krwawą bójkę z towarzyszami.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policja jest już na tropie domniemanych sprawców rozprawy nożowej.

Prezydent Mościcki po operacji
czuje się doskonale

Stan zdrowia Prezydenta Mościckiego po przebytej operacji nerek jest zupełnie zadowalający. Narkozę, podczas której odbyła się operacja, przeszedł P. Prezydena bardzo dobrze. Dziś temperatura i puls były zupełnie normalne.

Prezydent przyjął po raz pierwszy posiłek. Według ordynacji prof. Pisarskiego, który otacza dostojnego pacjenta troskliwą opieką, pan Prezydent pozostanie w łóżku jeszcze kilka dni w lecznicy Związkowej.

Dziś odjechała do Tarnowa córka Prezydenta p. Zwisłocka, a do Warszawy syn Michał, radca ministerjalny.

W godzinach przedpołudniowych przyjechała z lecznicy na Wawel Pani Prezydentowa i przyjęła delegację Związku Legjonistów która prosiła ją o wzięcie udziału w niedzielnej uroczystości poświęcenia sztandaru krakowskiego oddziału Związku.

Prezydent Mościcki z powodu choroby nie weźmie udziału w tych uroczystościach.

Echa zajść we Lwowie
Oświadczenie delegata Rządu — dyr. Paciorkowskiego

Na komisji administracyjnej Sejmu nad wnioskami w sprawie zajść we Lwowie, oświadczył delegat rządu, dyrektor departamentu min. spr. wewn. p. Paciorkowski:

Ubolewania godne wypadki lwowskie były przedmiotem dokładnych badań i nie ulega wątpliwości, że ekscesy były przygotowane przez tajną wojskową organizację ukraińską.

Władze policyjne lwowskie nie stały na wysokości zadania przy likwidowaniu ekscesów tak pod względem prewencyjnym, jak i wykrycia sprawców i to tak po stronie ukraińskiej jak i polskiej.

Dlatego też rząd zdecydował się przeprowadzić gruntowne zmiany w policji.

W głosowaniu przyjęto wniosek wzywający rząd do przeprowadzenia dochodzeń i wysunięcia odpowiednich wniosków.

Urzędnicy pocztowi
kupili pensjonat

Onegdaj podpisana została umowa kupna sprzedaży między Związkiem pracowników poczt, telegrafów i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie (pl. Napoleona 8) a właścicielami pensjonatu pod nazwą „Sanato" w Zakopanem. Mocą tego kontraktu związek kupił pensjonat „Sanato" za cenę 900.000 złotych.

Objęcie gmachu nastąpi 15 marca 1929 r.

„Sanato" jest jednym z największych pensjonatów w Zakopanem i specjalnie budowane było na sanatorjum. Znajduje się ono na Antołowce.

Wraz z sanatorjum zakupiona została zalesiona parcela o obszarze 22.000 m. kw.

Fundusze na kupno sanatorjum Związek zebrał z rozsprzedaży nalepek przeciwgruźliczych oraz z opłat półzłotowych, jakiemi opodatkowali się członkowie związku.

Budynek nie wymaga żadnych przeróbek lub remontu. Sanatorjum pomieści 70 łóżek. Korzystać z sanatorjum będą mogli tylko członkowie Związku oraz ich rodziny.

Wielkie zapasy broni
znaleziono w woj. Tarnopolskiem

Lwów. 15. 12. — Przeprowadzone onegdaj w powiecie tarnopolskim rewizje w poszukiwaniu broni dały nadspodziewane wyniki.

Znaleziono rewolwery, karabiny, kilkanaście kastetów i naboje karabinowe.

Przeciwko gospodarzom, u których znaleziono nieprawnie posiadaną broń, wdrożono dochodzenie karne.

Trzej robotnicy rozerwani na strzępy

Białogród. 15. 12. — W kamieniołomach w Drahovicy w Sławonji nastąpił skutkiem samozapalenia się przedwczesny wybuch miny dynamitowej.

Siła wybuchu wyrzuciła w górę trzech robotników, rozrywając ich doslownie na strzępy.

Spadające masy kamieni raniły ciężko 7 robotników.

Niefortunna przygoda ambasadora niemieckiego.

Budapeszt, 15.12 Węgierski baron Szecheny urządził nd jeziorze Bled polowanie na kaczki, w którem wziął między innymi udział także ambasador niemiecki w Budapeszcie, baron von Schön.

Niemiecki dyplomata, ujrzawszy w pewnej chwili zrywające się stado kaczek tak gwałtownie poderwał się w swej łódce zamaskowanej sitowiem, iż wpadł w wodę. Równocześnie fuzja wypaliła i cały nabój śrutu utkwił w szyi towarzyszącego mu lokaja.

Nieszczęśliwy lokaj zmarł na miejscu.

Nie posyłać paczek do Sowietów

RYGA, 15. 12. — Ryskie pismo „Siewodnia" donosi na podstawie ogłoszonych przez pisma sowieckie wiadomości, iż w sądzie okręgowym w Moskwie odbył się proces 34 osób, którym prokuratura sowiecka zarzuciła działalność na szkodę państwa. Szkodliwa ta działalność oskarżonych polegała na sprzedaży rzeczy, otrzymanych z poza granic Rosji sowieckiej w paczkach, przesłanych legalną drogą pocztową przez krewnych lub znajomych nieszczęśliwych oskarżonych. Władze sowieckie dopatrzyły się w tej sprzedaży złamania sowieckiego państwowego monopolu handlu i sąd na tej podstawie skazał wszystkich oskarżonych na długoletnie więzienie.

Karygodny żart dziennikarski
został ostatecznie zlikwidowany

BERLIN, 15.12. Wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie syndykatu dziennikarzy polskich w Berlinie pod przewodnictwem p. Tadeusza Święcickiego. Na porządku dziennym znajdowała się smutna afera bombowa, której bohaterami stali się dwaj polscy korespondenci.

Na wstępie posiedzenia zaakceptowano tymczasową decyzję zawieszającą obu powyższych korespondentów w prawach członkowskich, następnie przyjęto do wiadomości, że wydawnictwo „Prasa Polska" w Warszawie odwołało p. Marjana Mayera, berlińskie go korespondenta „Ekspresu Porannego" i „Kurjera Czerwonego", wobec czego sprawę p. Mayera wyłączono.

Przewodniczący zawiadomił obecnych, że dr. Stanisław Bernat, korespondent „Kurjera Poznańskiego", nadesłał list, w którym oświadcza, iż występuje ze syndykatu. Zgromadzenie przyjęło w tej sprawie rezolucję stwierdzającą, że wystąpienie dr. Bernata przyjmuje do wiadomości, jako słuszne zadośćuczynienie dla kolegów i że potępia metodę postępowania d-ra Bernata w związku z całą aferą.

Na przyjęcie powyższej rezolucji wpłynął fakt ujawniony na podstawie zeznań świadków, że dr. Bernat po popełnieniu znanego bestjalskiego „żartu" inspirował prasę niemiecką, w szczególności redaktora „Montagu" p. Levava do ataków przeciwko korespondentowi „Il. K. C.", poszkodowanego całą aferą.

SZAŁ WOJNY
opętał ludność Rzeczypospolitej Boliwijskiej

NOWY JORK, 15.12. Dzienniki donoszą z La Paz, że boliwijski sztab generalny powołał pod broń dwa nowe roczniki rezerwy. W stolicy państwa zgłosiło się 13.000 ochotników, z których przyjęto tylko 3.000. W całym państwie zaprowadzono ostrą cenzurę.

Nastrój wojenny nie słabnie, jednak koła urzędowe wykazują w związku z notą Kellogа pewne umiarkowanie.

Poselstwo boliwijskie zaprzecza wiadomości o powołaniu rezerw oraz koncentracji armji boliwijskiej na granicy Paragwaju, twierdząc, że są to środki przedsięwzięte dla zabezpieczenia się przed niespodziankami ze strony Zaragwaju.

LUGANO, 15.12. Odpowiedź Boliwji na depesze Ligi w sprawie akcji interwencyjnej za rzuca Paragwajowi naruszenie art. 10 i 13 paktu Ligi.

Rząd Boliwji oświadcza, że dopóki Paragwaj nie uczyni zadość słusznym żądaniom Boliwji — nie można przystąpić do rokowań.

Na tajnem swem posiedzeniu rada zapoznała się z tą odpowiedzią, która odrzuca procedurę koncyljacyjną, zaproponowaną przez radę.

Postanowiono ponownie telegraficznie zaproponować akcję medjacyjną i polecono urzędującemu prezesowi rady czuwać nad sta nem rzeczy w tej sprawie, oraz upoważniono przewodniczącego do zwołania sesji nadzwyczajnej w razie potrzeby.

To ostatnie wydaje się nieuniknione wobec powoływania się Boliwji na art. 10 i 13 paktu, nakładającego obowiązek na radę Ligi zmusznia do poszanowania jej postanowień członka, naruszającego terytorjalne prawa innego członka. (PAT)

„Lenin" poszedł na dno



We wczorajszem „Haśle" donosiliśmy o wielkiej burzy, szalejącej na morzu Czarnem. Ilustracja nasza przedstawia zatopiony w czasie burzy wielki statek sowiecki „Lenin", kursujący między Odessą i Konstantynopolem.

Nie było szmuglu broni

WIEDEŃ, 15.12. Wbrew opinji sfer miarodajnych, że w skonfiskowanych na statku na Dunaju karabinach maszynowych chodziło tylko o tranzakcję handlową, dokonaną przez byłego generała armji austro - węgierskiej Reuthera, policja wiedeńska wykazała, że ludzie podstawieni przez wspólnika generała Reuthera, kupca budapeszteńskiego Remeny utrzymywali kontakt z władzami wojskowemi w Budapeszcie.

Kupiec Remeny zbiegł do Węgier.

Szef firmy wiedeńskiej, która wysłała przesyłkę karabinów maszynowych pod fałszywym adresem, jakiejś firmy budapeszteńskiej miał być aresztowany za nieopłacenie cła, ale gdy opłacił nadzwyczaj wysoką karę został natychmiast wypuszczony na wolność.

BUDAPESZT, 15.12. Półurzędowy komunikat oświadcza, że władze węgierskie nic nie wiedzą o wykrytej w Wiedniu aferze przemycania broni.

Pewnem jest, że Węgry nie mają z tem nic wspólnego.

Władze węgierskie zwróciły się do władz wiedeńskich o wyjaśnienia.

Parlamentarzyści Europy w Poznaniu

Pod przewodnictwem Pos. Diamanda odbyło się posiedzenie grupy polskiej międzynarodowej konferencji parlamentarnej handlowej. Postanowiono odbyć w połowie stycznia zebranie organizacyj gospodarczych celem złożenia sprawozdania z przebiegu tegorocznej konferencji w Wersalu.

Z okazji następnego kongresu, odbyć się mającego w r. 1929 w Poznaniu, postanowiono zaprosić uczestników zagranicznych o zwiedzenia wystawy krajowej w Poznaniu.

Walka byka z samochodem
skończyła się porażką zwierzęcia

BERLIN, 15. 12. — Na jednej z szos Meklenburgji przez wysoki mostek rzucony ponad strumieniem przejeżdżał czerwony samochód:

Pasący się obok mostu rosły stadnik na widok czerwonego koloru wpadł na mostek i zajął bojową postawę.

Właściciel samochodu zatrzymał pojazd i usiłował przy pomocy sygnałów zmusić stadnika do ustąpienia. Byk jednak nie reagował na przeraźliwe sygnały. Automobilista po dłuższym namyśle wyciągnął podręczną gaśnicę i bryznął chemiczną cieczą wprost w oczy byka, poderwał się gwałtownie z miejsca i dał szczupaka prosto w strumień. Wieczorem znaleziono go z przetrąconym grzbietem.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanji.

Madryt, 15. 12 — Tel. wł. — w Barcelonie i okolicy odczuto nad ranem silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny, pochodzacy z północno-wschodniego kierunku. Ludność ogarnęła wielka panika.

Według informacji obserwatorjum astronomicznego zdarzenie to jest zjawiskiem przyrodniczem, które w ostatnich czasach powtarza się dość często na wschodnim wybrzeżu Hiszpanji.

Nieboszczyk wypadł z trumny w czasie pogrzebu

Z Poznania donosi (Sz) Mieszkańcy Środy byli świadkami niesamowitego wypadku. Wczoraj odbyywał się tam pogrzeb jednego z miejscowych obywateli. Przed kościołem parafjalnym spadła nagle z wozu trumna, wskutek czego spadło wieko i nieboszczyk wypadł na ziemię. Na ten straszny widok kilka kobiet zemdlało. Niezwykły ten wypadek wywarł na obecnych silne wrażenie.

Niemcy prowadzą podwójną grę

przy pomocy przedwojennych papierów rosyjskich

BERLIN, 15.12. Niemcy znów grają równocześnie dwie partje: z Anglją i Rosją.

Przed dwoma miesiącami przystąpili do utworzonego z inicjatywy Anglji międzynarodowego komitetu ochrony interesów właścicieli przedwojennych papierów rosyjskich.

Był to pierwszy akt nastraszenia Sowietów przed wszczęciem sowiecko-niemieckich rokowań handlowych. Cel osiągnięto Sowiety pośpiesznie przystąpiły do rokowań, przyjmując z góry cały szereg niekorzystnych dla siebie warunków.

Obecnie Niemcy utworzyły odrębny komitet ochrony interesów niemieckich właścicieli przedwojennych papierów rosyjskich, co daje Berlinowi wolną rękę w regulowaniu nacisku na Moskwę przez zacieśnianie lub rozluźnianie węzłów z komitetem międzynarodowym.

I znów jak się zdaje nieulegać wątpliwości, wygrają partje z Sowietami, które zapewne okażą w rokowaniach handlowych z Niemcami większą ustępliwość.

Partja z Anglją pozostaje na razie nierozegrana.

Jakie wrażenie wywołuje ta gra niemiecka w Londynie wynika choćby z obecnych rokowań w Lugano, gdzie Niemcy walczą o cofnięcie okupacji w Nadrenji.

Rokowania te idą bardzo opornie, Chamberlain narazie ręka w rękę z Briandem, broni się przed zupełną przegraną.

Sprawa Kolonizacji zamorskiej

na nowych torach

(Wywiad u Dyr. Nacz. Towarzystwa Kolonizacyjnego — p. Giliczyńskiego).

Nawiązując do depeszy P. A. T. z Rio de Janeiro, donoszącej o zwiedzeniu przez posła polskiego w Brazylji, min. Grabowskiego, starych kolonij polskich i przyjęciu u prezydenta Stanu Espirito Santo z okazji podpisania umowy między rządem tego Stanu, a Towarzystwem Kolonizacyjnem w Warszawie. w sprawie nowych rozległych terenów dla polskiej kolonizacji zamorskiej, zwróciliśmy się do dyrektora T-wa Kolonizacyjnego, p. B. Giliczyńskiego, z prośbą o bliższe szczegóły, zarówno o nowych terenach, jak i o zakresie działania Towarzystwa.

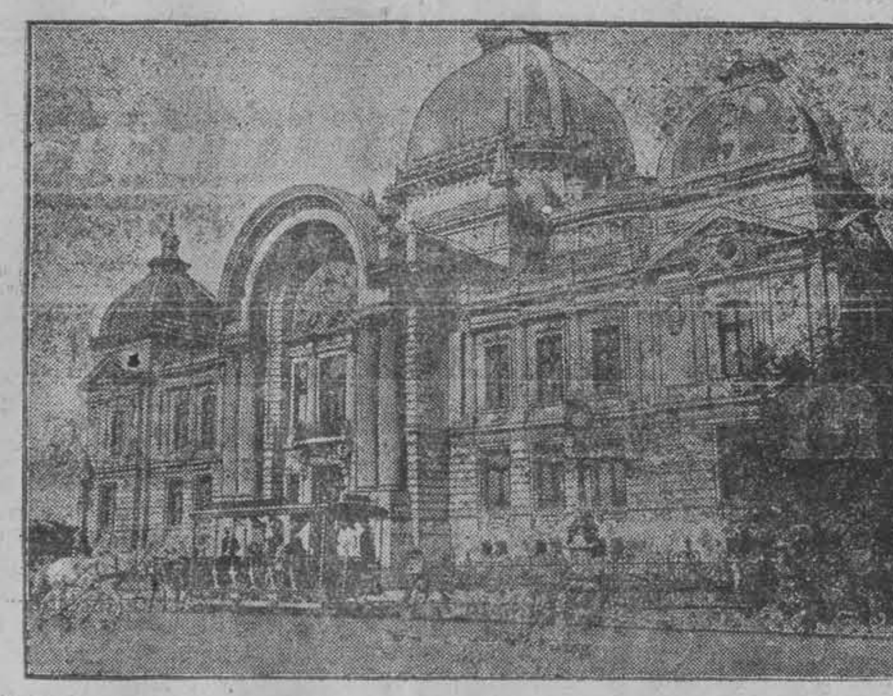
— Towarzystwo Kolonizacyjne Sp. z o odp. w Warszawie — zaczął p. dyr. Giliczyński, — założone zostało w marcu 1926 roku z inicjatywy p. Józefa Targowskiego i mojej, przy współdziałaniu ówczesnego dyrektora Urzędu Emigracyjnego, p. Stanisława Gawrońskiego. Kapitał zakładowy wynosi narazie 500,000 zł., na zasadzie zapadłej uchwały ma być w najbliższym czasie podniesiony do 1 miljona złotych. Towarzystwo postawiło sobie za zadanie zapoczątkowanie i uregulowanie planowej akcji emigracyjnej o charakterze kolonizacyjnym. Musieliśmy oczywiście zacząć od studjów wstępnych, od badania terenów i możliwości ich kolonizowania, by wkońcu przystąpić do opracowania konkretnych planów kolonizacyjnych. Na mocy specjalnej umowy z Rządem polskim, T-wo Kolonizacyjne zobowiązało się przedłożyć w lipcu r. b. realne plany przeprowadzenia prac kolonizacyjnych we Francji i w Brazylji, przyczem Rząd, uważając zapoczątkowaną przez T-wo akcję na celową i użyteczną z punktu widzenia polityki emigracyjnej, okazał mu swoje poparcie i partycypował w kosztach, związanych z pracami przygotowawczemi, mianując jednocześnie swego komisarza. Plany, opracowane szczegółowo i przedłużone w terminie, zostały przez Rząd zaakceptowane.

— Jakie są wyniki tych studjów, jakie tereny kolonizacyjne wchodzą w rachubę?

— Pracowaliśmy nad zracjonalizowaniem emigracji kolonizacyjnej we Francji i nad zbadaniem warunków kolonizacyj nowych terenów w Brazylji. Systemy kolonizacji we Francji będą inne, niż w Brazylji. We Francji emigrant polski będzie dochodził do własności w ciągu kilku lat, drogą oszczędności, przechodząc przez stadja robotnika rolnego, połownika i dzierżawcy: w Brazylji zaś emigrant przeprowadzony będzie bezpośrednio na ziemię własną. Przy kolonizacji Francji główną uwagę zwrócić należy na dostarczanie zarobków, podniesienie ich i roztoczenie wszechstronnej opieki społeczno - prawnej i fachowo - instruktorskiej. Dla bezpośredniego wykonywania tych prac na gruncie francuskim, powołana została przez T-wo Kolonizacyjne nowa spółka akcyjna „Société d'Expansion Agricole et Coloniale" („Agricolon"), z udziałem 50 proc. kapitału polskiego (Tow. Kol.). „Agricolon" posiada własny punkt zborny dla emigrantów polskich, majątek La Foret, w okolicach Tuluzy, w którym emigranci zapoznają się z warunkami i sposobami pracy we Francji i następnie dopiero będą wysyłani na fermy okoliczne.

— Jakie tereny obrano w Brazylji?

— Ogólny obszar terenów w Brazylji, na które uzyskaliśmy już koncesję, przekracza 2 milj. hektarów. W najbliższym czasie T-wo Kol. zamierza uruchomic 225.000 hektarów. Tereny te położone są w okolicach, gdzie oddawna już istnieją osiedla polskie, a mianowicie w stanie Espirito Santo, Parana, S-ta Catharinia i Minas Geraes. W Espirito Santo i Minas Geraes będzie przeważała produkcja kawy, obok kakao, trzciny cukrowej i bawełny.



Gmach parlamentu rumuńskiego w Bukareszcie.

Zwycięstwo partji rządowej w Rumunji

BUKARESZT, 15.12. Ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło następujący definitywny wynik wyborów:

Partja rządowa otrzymała 349 posłów. Pomiędzy niemi znajduje się jednak nietylko reprezentacja włościan, liczących 321 posłów (zamiast dotychczasowych 50), lecz także 9 socjalistów, 11 niemców, 4 sjonistów oraz 4 niezależnych.

Liberali otrzymali 13 posłów.

Węgrzy zyskali 15 mandatów.

Krwawa bitwa z komunistami

przed ratuszem miasta Lueneburgu

BERLIN, 15.12. Podczas posiedzenia rady miejskiej w mieście Lueneburg silna grupa komunistów, niedopuszczona do sali posiedzeń, przypuściła szturm do gmachu ratusza.

Kilkuset komunistów rozpoczęło regularne bombardowanie gmachu kamieniami.

Uzbrojeni w kije, drągi i deski, starali się komuniści rozbić drzwi wejściowe i wtargnąć do wnętrza.

Magistrat tymczasem skoncentrował w gmachu większe siły policji, która w decydującej chwili kontratakiem rozpędziła komunistów.

Policja użyła białej broni i lasek gumowych.

Po obu stronach było po kilku rannych.

Akcja bezbożników spaliła na panewce

Cała Moskwa przygotowuje się do uroczystego obchodu świąt

RYGA, 15.12. „Wieczerniaja Moskwa" donosi, że pomimo kampanji, prowadzonej gwałtownie przeciwko religji przez „bezbożników", Moskwa ma już teraz wygląd przedświąteczny. Wielkie place moskiewskie zawalone są choinkami.

Wystawy sklepów obfitują w wódki, wina i słodycze.

Ponieważ artyści teatrów moskiewskich uchwalili, że nie dadzą przedstawień ani w wigilję, ani w pierwszy dzień świąt, więc najwiksze teatry moskiewskie w owe dni nie będą czynne.

Związek „bezbożników" prowadzi jednak starania, aby zmusić teatry do urządzenia przedstawień w celu odciągnięcia robotników od cerkwi. Pisma sowieckie umieszczają artykuły żądające zakazu sprzedaży choinek i towarów świątecznych, ale jednocześnie całe stronice tych pism przepełnione są płatnemi ogłoszeniami o sprzedaży tych towarów.

Na grobie bohaterów

Obchód bitwy pod Łowczówkiem

Tarnów, PAT. — Odbył się tu doroczny uroczysty obchód pod Łowczówkiem. Nabożeństwo w kościele parafialnym i doniosłe kazanie okolicznościowe rozpoczęły obchód, poczem uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry 16 p. p. udał się na cmentarz poległych bohaterów. Po modłach, odprawionych w kaplicy cmentarnej, przemówił delegat m. Tarnowa prof. Wojciechowski, który scharakteryzował czyn legjonistów w bitwie pod Łowczówkiem.-

Po odczytaniu rozkazów z przed 14 laty odegrano hymn narodowy.

Porwanie 22 panien

w Meksyku

Wiedeń, PAT. — „Unitet Press" donosi z Mexica-City, że w mieście Jicotepes uprowadzili bandyci 22 młodych dziewcząt. Do miasteczka tego wtargnęło 70 bandytów, którzy w czasie, kiedy ludność miasteczka zebrana była w kinie, obsadzili główne ulice miasteczka i wysadzili ratusz w powietrze.

Następnie wtargnęli do kinoteatru i zmusili zebranych do pozostania na swych miejscach, poczem wybrawszy z pośród obecnych 22 dziewczęta i uprowadzili je,

Wojsko rządowe zostało, wezwane celem ścigania bandytów, którzy uciekli w góry.

Ohyda

Ryga. ATE. 15. XII. — „Komunist" donosi, że w Słowiańsku na Ukrainie grupa komsomolców urządziła dla młodzieży zabawę, na którą przyszła również 16-letnia komsomołka. Na drugi dzień po zabawie dziewczyna odebrała sobie życie. Dochodzenie stwierdziło, że podczas zabawy kilku komsomolców zgwałciło ją.

Jeden weterynarz

na 10 tys. sztuk bydła

Ryga. ATE. 16. XII. — Komisarjat rolnictwa na Ukrainie oblicza, że na 77.000 hektarów ziemi przypada 1 agronom, a na 10,000 sztuk bydła 1 weterynarz. Wskutek takiego braku wykwalifikowanych agronomów i weterynarzy trudno o postęp w uprawie ziemi i o racjonalną hodowlę inwentarza.

Potworne świętokradztwo w Warszawie

Złoczyńca przy blasku woskowych świec dopuścił się kradzieży

Łupem świętokradcy padły drogocenne kielichy i puszka do komunikantów

Nocy wczorajszej od ulicy św. Barbary przez żelazne kraty i żaluzje dostał się do dolnego kościoła św. Piotra i Pawła w Warszawie, złoczyńca.

W dolnym kościele niema czego kraść — to też złodziej wybrał się w dalszą drogę. Poszedł do jednej z dwu wieżyczek, które stanowią architektoniczne zakończenie tego kościoła.

Schody do tej wieżyczki były zamurowane. Ale złodziej widocznie miał wiele czasu, bo wyjął 5 cegieł, wlazł do wnętrza i otworzywszy, zastawione szafą drzwi, wsunął się do zakrystji.

Tu dłutem otworzył szafę i skradł z niej 4 kielichy oraz puszkę do komunikantów. Ciekawa rzecz, że wziął 4 kielichy, a nie 6 i zostawił dwa najcenniejsze.

Złodziej ten nie był fachowcem. Nie miał latarki i świecił sobie przy „robocie" świecami kościelnemi.

Po zabraniu naczyń liturgicznych złodziej wziął się do otworzenia szafki umieszczonej nad drzwiami, w której spodziewał się znaleźć przechowywane tam na noc wota.

Drzwi szafki otworzył — nie wiedział widocznie, że wewnątrz jest kasa pancerna... Tej nie umiał, czy nie miał czem otworzyć. Wota ocalały przed świętokradczą ręką.

Przypominamy, że dwa lata temu, w listopadzie roku 1926 okradł ten sam kościół własny jego kościelny, Antoni Grzelak. Skradzione rzeczy zastawił wówczas w lombardzie za 400 zł.

Przed paru dniami Grzelak wyszedł z więzienia...

Śledztwo w sprawie tego świętokradztwa zauważonego najpierw przez kościelnego Stanisława Godlewskiego prowadzi policja.

Okrucieństwa sowieckie

w więzieniach sowieckich

Niedawno pisaliśmy o artykule pewnego Francuza, który powróciwszy z raju sowieckiego, wszystko, co widział własnemi oczyma, podał ku pamięci tych, co w Sowietach widzą ucieleśnienie wszystkich swobód.

Dziś znowu dajemy znamienny artykulik ks. Herdigny o więzieniu na wyspach Sołowieckich.

Jest to miejsce zesłania dla osób, podejrzanych... o rewolucyjne tendencje w stosunku do władz sowieckich. Stosunki na wyspach Sołowieckich panują okropne. Jaka szkoda, że Liga Obrony Praw Człowieka, która od czasu do czasu wykazuje zainteresowanie naszemi więzieniami i ogłasza płomienne odezwy w obronie więzionych w Polsce komunistów, nie zainteresuje się wyspami Sołowieckiemi, gdzie kilkanaście tysięcy osób ginie powolną śmiercią.

Otóż w jednym z ostatnich numerów gazety „Germania" ukazał się artykuł arcybiskupa D'Herbigny, opisujący to nowe piekło na ziemi. Według jego obliczeń, znajduje się obecnie w obozie na wyspach Sołowieckich 12 biskupów i 18 księży katolickich oraz bardzo dużo duchownych innych wyznań chrześcijańskich. Wogóle katolików jest tam kilkaset. W ciągu bieżącego roku zmarło na wyspach Sołowieckich 3,214 osób. Obecnie, gdy rozpoczęła się surowa zima — pisze arcybiskup D'Herbigny — duchowni nie mają w co się ubrać, ani co jeść. Odzież, wysłaną przez ich przyjaciół oraz instytucje dobroczynne, została skonfiskowana przez bolszewików. Wielu duchownych, cierpiących na reumatyzm wskutek wilgoci, wysłali bolszewicy do lasów i kazali im rąbać drzewo.

W jednej sali mieszka 70 duchownych. Jest to właściwie piwnica, w której znajduje się niewielkie okienko, rzadko kiedy otwierane. Niektórych duchownych, którzy nie zostali jeszcze osądzeni, przenoszą z więzienia do więzienia. Dzięki się rzeczy niesłychane, okrucieństwo bolszewików nie zna granic. Najgorszy jest los kobiet, a zwłaszcza zakonnic, do których obowiązków, między innemi, należy uprzątanie baraków, zamieszkanych przez kryminalnych przestępców.

Korespondent berliński „Daily Telegraph" donosi, że komuniści niemieccy, opozycjoniści, otrzymali wiadomość, że niedawno na wyspy Sołowieckie i do Kemi przybył nowy transport zwolenników Trockiego.

Według informacyj „Volkswille", obecnie na wyspach Sołowieckich znajduje się 27 tysięcy więźniów, a w Kemi 20,000. Ze zwolennikami Trockiego przy wysyłaniu ich na północ, obchodzono się w sposób jaknajbardziej nieludzki i oburzający. Wielu opozycjonistów zmuszono do wyrzeczenia się poglądów i do stwierdzenia tego na piśmie. Bardzo surowo obchodzą się w Kemi z Mraczkowskim, który w czerwonej armji zajmował jeszcze niedawno wysokie stanowisko.

Litwinow o polityce

zagranicznej Sowietów

Na posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego Litwinow wypowiedział dłuższe przemówienie na temat położenia międzynarodowego. Na posiedzeniu tem obok Kalinina i Rykowa obecny był cały korpus dyplomatyczny.

Sprawozdanie Litwinowa odnosiło się głównie do ostatnich mów Poincarego i Brianda. Litwinow oświadczył, że Unja sowiecka gotowa jest rozbroić się zupełnie, jeśli państwa europejskie udowodnią czynnie szczerość swoich dążeń pokojowych. Wobec oświadczenia Brianda, że armja czerwona stanowi główną przeszkodę ogólnego rozbrojenia, stwierdził Litwinow, że Sowiety mogą być dumne ze zdolności bojowej swej armji, która umożliwiła sowieckiemu rządowi przeprowadzić w przeciągu lat 11-tu rozbudowę kraju na podstawach socjalistycznych.

Zainteresowanie, jakiem w ostatnich czasach darzą Sowiety koła gospodarcze Stanów Zjedn. ma być dowodem, zdaniem Litwinowa że wszystkie zarzuty skierowane przeciwko Rosji są bezpodstawne.

Unja sowiecka nie potrzebuje uznania jej przez inne państwa. Fakt, że 11 lat na czele Unji sowieckiej stoi ten sam rząd, mówi sam za siebie.

W zakończeniu posiedzenia na podstawie sprawozdania Litwinowa przyjęto rezolucję, żądającą utrzymania dotychczasowej linji polityki sowieckiego rządu.

Proces Łaniuchy

odbędzie się za kilka miesięcy

Wczorajsze pisma wieczorne donoszą, że wbrew pogłoskom termin sprawy Łaniuchy dotychczas jeszcze nie został ustalony, gdyż władze nie ukończyły jeszcze śledztwa.

Władze śledcze w dalszym ciągu przesłuchują Łaniuchę, który złożył już nader ważne dodatkowe zeznania.

Wobec olbrzymiego materjału śledczego jest zupełnie możliwe, że sprawa zabójcy Tyszerów odbędzie się dopiero za kilka miesięcy.

Przedłużenie koncesyj alkoholowych

należy do Izby Skarbowej

Izba skarbowa otrzymała ważny okólnik w sprawie przedłużenia niektórych koncesyj alkoholowych.

Izba skarbowa może przedłożyć koncesje tym, którzy mieli zlikwidować swe przedsiębiorstwa do dnia 31 grudnia na okres do dnia 30 czerwca, o ile przeciwko temu przedłużeniu terminu nie wystąpi województwo.

Nie będą przedłożne koncesje tym, którzy tracą ją z powodu wykroczeń przeciwko skarbowi państwa, lub którzy nie stosowali się do ustawy akcyzowej, jak również obcopodanym, o ile sprzeciwia się przedłużeniu władza administracyjna, a wreszcie koncesja nie będzie przedłużona tym, którzy posiadają ruchomy lub nieruchomy majątek wartości od 100 tys. zł. lub dochód z innych źródeł od 10 tys. rocznie.

Krwawe rozruchy w Kolumbji

BOGOTA, (Kolumbja) 15.12. Wedle otrzymanych dziś informacyj o rozruchach, spowodowanych przez strajkujących robotników na plantacjach bananów w Magdalena, przebieg tych rozruchów był poważniejszy, niż pierwotnie donoszono.

W wyniku starcia z policją zabitych zostało koło 100 osób, a ranionych 238 osób.

Szkody materjalne przewyższać mają 250,000 funtów.

Tajemniczy zamach na urząd pocztowy

Berlin, 15,12 — Tel. wł. — W urzędzie pocztowym w Berlinie jeden z urzędników zauważył w westybulu wielki granat armaty polowej 7,5 cm. kalibru i to zaopatrzony w zapalnik, który każdej chwili mógłby wybuchnąć i zniszczyć cały gmach. Natychmiast zarządzono środki ostrożności i usunięto przy pomocy policji politycznej niebezpieczny granat. Dotąd nie wykryto jeszcze sprawców.

Najmłodsze małżeństwo w Polsce

On miał lat 17, ona 13, kiedy się poznali — Bernard i Estera.

No i stało się jakoś tak, że po roku, gdy on miał 18 lat, ona zaś 14 — zjawił się nieproszony gość: maleńki obywatel.

Na jego i jej rodzinę padła konsternacja. Co robić z takim wnukiem?

No i postanowiono „stabilizować" lutny związek: Bernard i Estera są już dziś małżeństwem.

A liczą: on 18 lat, ona 14, ono 2 miesiące, razem we troje 32 lata i 2 miesiące.

Jest to chyba najmłodsza para małżeńska w Polsce.

O zmianę obecnego systemu podatkowego

Referat wygłoszony na Zjeździe Rzemiosła Polskiego w Warszawie

Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, która się odbyła, jak pisaliśmy, w ub. niedzielę szczególniejszą uwagę poświęciła zagadnieniu podatku, w nadmierny sposób obciążającego rzemiosło. Konferencja po świetnych referatach p. mec. Koziołkiewicza i pos. Idzikowskiego stwierdza:

a) że w obecnym systemie podatkowym istnieje rażąca nierównomierność w opodatkowaniu poszczególnych grup płatników, mianowicie w dziedzinie podatków bezpośrednich miasta, w szczególności zaś i rzemiosła się wyraźnie upośledzone w porównaniu ze wsią;

b) że skutkiem nadmiernego obciążenia podatkami rzemiosła i handlu hamuje się ich rozwój, utrudnia wzrost eksportu polskiego oraz osiągnięcie równowagi bilansu handlowego i upośledza rodzimą wytwórczość na korzyść wytwórczości obcej;

c) że obecny system podatkowy stoi na przeszkodzie powstawaniu rodzimych kapitałów, co jest nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju polskiej wytwórczości i uniezależnienia się od kapitałów zagranicznych;

d) że wobec demokratycznego ustroju Państwa Polskiego przewodnią ideą systemu podatkowego winna być zasada, iż równym prawom odpowiadają równe obowiązki;

e) że szybka reforma panującego systemu podatkowego leży nietylko w interesie pokrzywdzonych dzisiaj grup płatników, ale ale również i przedewszystkiem w jak najlepiej rozumianym interesie całego Państwa.

Mając powyższe na względzie, Konferencja powzięła następujące uchwały:

1. Państwowy podatek przemysłowy.

Obecny podatek obrotowy wpływa w sposób stanowczy na wzrost cen polskich towarów zarówno na rynkach krajowych, jak zagranicznych, a jego stawki u nas, są nadmierne, co wynika chociażby z porównania ich ze stawkami tego podatku w innych państwach. Podatek obrotowy jest wyrazem polityki skarbowej, idącej po linji najsłabszego oporu, winien być w zasadzie zupełnie zniesiony i zastąpiony wpływami z innych podatków, skonstruowanych zgodnie z wymaganiami nauki skarbowości i nakazami sprawiedliwości podatkowej, oraz interesami polskiej wytwórczości.

Wytwarza on stosunki sprzyjające rozrostowi nieuczciwej konkurencji i demoralizuje płatnika.

Przed urzeczywistnieniem powyższego, ustawę o państwowym podatku przemysłowym należy natychmiast zmienić w sposób następujący:

1) podatek obrotowy obniża się zasadniczo do 1 proc.;

2) co się tyczy handlu: obniża się podatek obrotowy od całego hurtu i handlu artykułami spożywczemi pierwszej potrzeby do pół proc.;

3) ryczałtuje się podatek obrotowy dla przedsiębiorstw handlowych III i IV kategoryj, oraz przemysłowych VI, VII i VIII kategoryj, nie prowadzących ksiąg handlowych;

4) zwalnia się od podatku obrotowego cały eksport;

5) zalicza się ceny uiszczone ze świadectwa przemysłowego, na poczet podatku obrotowego. Cena świadectw przemysłowych dla sezonowych przedsiębiorstw i zajęć winna być obliczana zależnie od rzeczywistego czasu ich trwania.

W skład Komisyj Szacunkowych i Odwoławczych winni wchodzić jedynie przedstawiciele poszczególnych grup płatników, delegowani przez miarodajne instytucje gospodarcze i zawodowe; w skład komisji powinny wchodzić osoby, mianowane wyłącznie według swobodnego uznania władzy mianującej.

Władze skarbowe nie powinny opierać wymiarów podatkowych na materjale, dostarczanym przez nieodpowiedzialnych, a z reguły niekompetentnych informatorów, a winny na żądanie podatników i w wypadkach wątpliwych wzywać w charakterze biegłych z odnośnej branży jedynie osoby wskazane przez miarodajne instytucje gospodarcze i zawodowe.

Rzemiosło nie powinno być w ustawie o państwowym podatku przemysłowym traktowane gorzej niż handel, jak się to dzieje dotychczas, również w projekcie ustawy o obniżeniu podatku obrotowego, wniesionym przez Rząd do Sejmu w dniu listopada r. b. niesłusznie pominięto obroty przedsiębiorstw rzemieślniczych.

Wobec już istniejącego nadmiernego obciążenia podatkowego w miastach dodatki komunalne do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych nie powinny być nadal powiększane.

2. Podatek majątkowy.

Wprowadzenie stałego podatku majątkowego winno być najściślej związane z jednoczesną reformą dotychczasowego systemu podatkowego bezpośrednich, w szczególności zaś obniżenie, a następnie stopniową likwidację podatku obrotowego i powiększenie wpływów z podatku dochodowego przez jego upowszechnienie.

Stopa podatku majątkowego winna wynosić miksimum 3 proc., dla majątków zaś, których wartość nie przekracza 15.000 zł. — 2 proc.

Należy całkowicie zwolnić od opodatkowania urządzenia domowe i przedmioty osobistego użytku płatnika.

Przedsiębiorstwa komunalne powinny płacić podatek majątkowy.

Podstawą oszacowania majątku przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych nie może być obrót.

Ustalenie stanu i wartości majątków, pod legającycn opodatkowaniu, należy w I-ej instancji do Komisyj Szacunkowych, a w II-ej do Komisyj Odwoławczych. W skład Komisyj winni wchodzić jedynie przedstawiciele poszczególnych grup płatników, delegowani przez miarodajne instytucje i organizacje gospodarcze i zawodowe. W skład Rady opinjodawczej winno wchodzić 2 przeddstawicieli rzemiosła.

Rzemiosło nie powinno być już pociągane do zapłaty 2 proc. od wartości majątku na zasadzie ustawy o podatku majątkowym z 1923 r., gdyż już zapłacona przezeń kwota z tego tytułu jest stosunkowo wyższa, niż kwota zapłacona przez niektóre grupy płatników.

3. Podatek dochodowy.

Opodatkowanie dochodów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z jednej strony, oraz gospodarstw z drugiej — winna być oparte na tych samych zasadach, bez stosowania jakichkolwiek przywilejów.

Wymiar podatku dochodowego dla przedsiębiorstw nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych winien się odbywać bezwzględnie przy udziale biegłych z odnośnej branży, powołanych z pośród osób wskazanych przez miarodajne instytucje i organizacje gospodarcze.

Normy średniej dochodowości winny być ustalone zgodnie z aktualności sytuacją gospodarczą i rzeczywiście osiąganymi dochodami.

1) Różne.

Wysokość odsetek za zwłokę winna być obniżona do 1 pół proc. miesięcznie, a wysokość kosztów egzekucyjnych — do 2 proc.

Konferencja uznaje za wysoce szkodliwe dla dobrze rozumianych interesów Skarbu Państwa, dający się częstokroć zauważyć u skarbowych organów wykonawczych brak zrozumienia dla słusznych i uprawnionych żądań płatników podatku obrotowego, którzy wywiązują się ze swych obowiązków podatkowych nietylko w miarę swych sił, ale nawet ponad siły.

Cech dekarzy i asfaldziarzy
na nowych drogach

W tych dniach odbyło się w lokalu Resursy Rzemieślniczej w Łodzi zebranie cechu dekarzy dachowych i asfalciarzy, zwołane przez Urząd Przemysłowy I-ej instancji Magistratu m. Łodzi.

Zebranie zagaił przedstawiciel władzy nadzorczej p. dr. Łukasiewicz, poczem na przewodniczącego zebrania powołano p. Jana Macińskiego, pióro trzymał p. Józef Kerner.

Poza drobniejszemi sprawami załatwiono następujące: Postanowiono ufundować własny sztandar i w tym celu obecni opodatkowali się dobrowolnie. Ponieważ cech otrzymał już z województwa zezwolenie na rozszerzenie działalności na całe województwo, postanowiono za pośrednictwem prasy przyciągnąć mistrzów dekarskich z okolicznych miast i miasteczek, przeprowadzając propagandę między nimi, aby zapisywali się na członków cechu dla dobra rzemiosła polskiego i własnego. Starszy cechu przyjmuje w tych sprawach codziennie oprócz piątków w godzinach wieczornych w kancelarji cechu, ul. Radwańska Nr. 44 w Łodzi.

Na starszego cechu wybrano ponownie p. Józefa Kernera, na podstarszego — p. Jana Macińskiego. Do zarządu oprócz tego weszli: Wilhelm Rosner i Mateusz Jagiełło, a jako zastępca Mieczysław Kralkowski, do sądu polubownego — Jagiełło i Maciński, do komisji rewizyjnej: Aleksander Kowalski, Krupecki i Kralkowski.

GIEŁDY

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA.

Żyto 34.75 — 35.25.
Pszenica 45.25—45.75.
Jęczmień brow. 35.00 — 35.50
Jęczmień na kaszę 32.00 — 33.00
Owies jednol. 34.00—34.50.
Otręby żytnie 25.00 — 25.50
Otręby pszenne śr. 26.00 — 27.00
Otręby pszenne grube 27.00 — 28.00
Mąka pszenna 65 proc. 73.00 — 75.00
Mąka żytnia 70 proc. 49.00 — 50.00
Kuchy lniane 50.50 — 51.00
Kuchy rzepakowe 42.00 — 43.00
Rzepak 86.00—88.00.
Obroty małe. Usposobienie spokojne.

DODATEK LITERACKI

Dziesięciolecie „Bibljoteki Narodowej"

Jednym z najważniejszych czynników, propagujących kulturę dobrej książki, jest „Bibljoteka Narodowa".

O chwalebnej działalności tej instytucji pisze obszerniej „Il. Kurjer Codzienny":

Bez łoskotu frazesów, bez zgiełku okrzyków, zaklęć i zapewnień, w które najczęściej przestaje się wierzyć, zanim jeszcze zostały wypowiedziane, zaczęła się przed dziesięciu laty robota cicha i spokojna, ale jedna z tych, które trwają i które dla życia narodu mają większe znaczenie niż najhuczniejsze festyny.

Oto z inicjatywy i pod kierunkiem prof. Stanisława Kota zaczęła świeżo zorganizowana Krakowska Spółka Wydawnicza wydawać „Bibljotekę Narodową", mającą stopniowo zawrzeć wszystkie przedewszystkiem starsze dzieła literatury naszej i najcelniejsze obce w wydaniach krytycznych, pełnych, zaopatrzonych w odpowiednie naukowe wstępy i takież wyczerpujące komentarze, a wydane z największą starannością i możliwie najtaniej.

Rzecz w trudnych, bezpośrednio wojennych jeszcze warunkach podjęta, bez większego kapitału wśród różnorodnych braków technicznych i materjałowych, dzięki zapałowi i ofiarności redaktora i wydawców powiodła się niemal odrazu, a dzisiaj w niespełna dziesięć lat od jej rozpoczęcia przedstawia się już jako dzieło wielkiej wagi i doniosłości kulturalnej, jako jedna z najpoważniejszych imprez wydawniczych w odrodzonej Polsce, jako wkład w skarbnicę kultury narodowej, równie hojny, jak wartościowy.

W ciągu niecałych tych lat dziesięciu wydano 163 tomy dzieł literackich, w czem 116 z literatury rodzimej, a 47 z obcej. Cały szereg poszczególnych tomów miał kilkakrotne wydania, których razem zrobiono 294 po 10.000 egzemplarzy przeciętny nakład. Komplet wydanych dotąd tomów Bibljoteki Narodowej obejmuje 3.200 arkuszy, stronic 51.221. W całości wydała Bibljoteka egzemplarzy 2.830.340, w łącznej ilości arkuszy druku 37.262.556.

Dzięki energji i zabiegliwości inicjatora i organizatora Bibljoteki, do współpracy przy nej wciągnięty został cały prawie krąg naszych uczonych i pisarzy, którzy pracowali i pracują nadal według jednolitego planu wydawniczego, oczywiście z pełną swobodą naukową każdy w swoim zakresie. Charakterystycznym jest udział poszczególnych ognisk kulturalnych polskich w dostarczeniu Bibljotece Narodowej jej poszczególnych tomów. Otóż 66 tomów dostarczył sam Kraków, Warszawa 35, Lwów 34, Wilno 5, Poznań i Lublin po 4, Toruń, Zakopane, Cieszyn po 2.

Jeden znakomity i niestrudzony prof. Al. Brückner z Berlina dostarczy Bibljotece tomów dziewięć, ś.p. prof. Kazimierz Morawski wydał 4 tomy, dwaj inni znakomici niedawno zmarli uczeni Józef Tretiak i Konstanty Wojciechowski wy dali po 4 tomy.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się materjalna, substancjalna strona Bibljoteki Narodowej. Widzimy z nich, że jest ona zjawiskiem bardzo wielkiem i bardzo doniosłem. Nie mniej jednak o rzeczywistej jego, z pewnością trwałej twórczości, stanowi nie ilość tomów i waga zadrukowanego papieru, ale wartość kulturalna i kształcąca zawartej w niej treści. Otóż pod tym to najważniejszym względem Bibljoteka Narodowa przedstawia się jako dzieło nietylko w Polsce ze wszystkich dotychczasowych tego rodzaju najlepsze, ale nie mające sobie wielu równych w najbogatszych literaturach i najpotężniejszych wydawnictwach obcych.

Poziom naukowy, na którym postawił Bibljotekę jej redaktor prof. Kot, jest możliwie najwyższy. Postawił on sobie za zasadę, że przedewszystkiem teksty dzieł w Bibljotece publikowanych muszą być pod każdym względem krytyczne. Nie mogą więc stanowić mechanicznych przedruków z dorywczo wziętych poprzednich ich wydań, nie muszą zawierać teksty autentyczne, wolne od wszelkich omyłek, opuszczeń i dodatków przypadkowych czy rozmyślnych. Z tego powodu w wielu wypadkach weryfikacja tekstów wymagała żmudnej pracy porównawczej wszystkich poprzednich wydań, nierzadko sięgania wręcz do rękopisów i mozolnych prac archiwalno-bibljotecznych. Za cenę jednak tego trudu Bibljoteka osiągnęła to, że wszystkie teksty zawartych w niej dzieł są najściślej autentyczne bez jakichkolwiek opuszczeń czy przeinaczeń późniejszych. Temu staraniu o autentyczność tekstów odpowiadała troska o staranność i akuratność korekty. Pod tym względem Bibljoteka Narodowa osiągnęła szczyt doskonałości, stwarzając wzór godny naśladowania w Polsce, która jest krajem przysłowiowo niedbałej i pobieżnej korekty, gdzie dzieła nieraz pod względem innym monumentalne, drukowane na wspaniałym papierze, oprawione w drogą skorę i metale, roją się równocześnie od... błędów drukarskich, niby owe strojnisie dawnych czasów, które za pomocą długich laseczek z kości słoniowej urządzały polowania w głębinach swoich kunsztownych i brylantami djamentów połyskujących koafiur... Tymczasem małe i wyjątkowo tanie tomy Bibljoteki Narodowej przedstawiają wzór staranności i ochędóstwa drukarskiego.

Każde wydanie w Bibljotece Narodowej dzieło jest z reguły opracowane przez wybitnego nierzadko znakomitego specjalistę w danej dziedzinie. Dodaje on od siebie ogólny wstęp, w którym omawia genezę dzieła i jego znaczenie ogólne. Sam zaś tekst zaopatruje w komentarze, które w wielu wypadkach zdumiewają szerokością zakresu, dokładnością i skrupulatnością.

Taka metoda wydawnicza ma na oku głównie uczących się i zarówno średnich jak wyższych stopni, którzy w wydawnictwach Bibljoteki znajdują wszystko, czego do studjum klasycznych dzieł rodzimej, a częściowo także i obcej literatury mogą potrzebować. Ale obok kształcącej się młodzieży tomy Bibljoteki okażą swój wielki pożytek w ręku każdego czytelnika, który pragnie już to rozszerzyć swoją wiedzę, już to uzupełnić ją w sposób równie łatwy jak pewny.

Praktyczna wartość tak pojętej i tak redagowanej Bibljoteki jest więc nietylko czysto pedagogiczna, lecz ogólno-kulturalna w pełnem tego wyrazu znaczeniu. Jeżeli więc taka „Iliada", w wydaniu Bibljoteki Narodowej rozeszła się dotąd w 40.000 egzemplarzy, a „Treny Kochanowskiego" nawet w 70.000, to są to wielkie wprawdzie, ale głównie na konsumcji szkolnej oparte sukcesy, to za to rozejście się „Kroniki" Galla w 6.000 egzemplarzy, „Wojny Chocimskiej" Wacława Potockiego w 6.000, wyboru zaś pism Mikołaja Kopernika nawet w 7.000 egzemplarzy, dowodzi przenikania wpływu oświatowego i kulturalnego Bibljoteki daleko poza sfery wyłącznie szkolne i obejmowania przez nie obszarów znacznie szerszych życia duchowego w narodzie. Zjawisko charakterystyczne i radosne w okresie ogólnego upadku poważnego czytelnictwa i niezmiernego rozplenienia się lektury lekkiej, nieobowiązującej do niczego i przedewszystkiem nerwowo podniecającej.

W tak pojętej i tak wydawanej „Bibljotece Narodowej" zyskała współczesna umysłowość polska potężny czynnik organizacji według pewnego jednolitego bardzo wysokiego typu. Jeżeli się pomyśli, że na przestrzeni całej Polski i na całem polskiem wychodźtwie znajdują się dziesiątki tysięcy czytelników tego wydawnictwa, którzy przez sam fakt sięgania do niego składają dowód posiadania pewnych wyższych potrzeb umysłowych, to zrozumiemy, że twórcy Bibljoteki Narodowej osiągnęli coś bez porównania większego i cenniejszego, niż zwykły sukces wydawniczy, że spełniają oni wielkie posłannictwo kulturalne, bo przyczyniają się walnie do organizacji lub reorganizacji umysłowości polskiej, przystosowując ją do zadań tyle różnorodniejszych i trudniejszych w warunkach odzyskanej wolności politycznej, niż były one w czasie niewoli.

Niedawno słynna niemiecka Bibljoteka „Reclama" obchodziła stuletni swój jubileusz istnienia. Zgodnie stwierdzono przy tej okazji, że słynna dynastja lipskich wydawców przyczyniła się znakomicie do stworzenia tego typu nowoczesnego Niemca, który rozwinął taką potęgę przed wojną i okazał taką siłę wewnętrzną w czasie najcięższej próby dziejowej, jaką dla niego była ostatnia katastrofa przegranej wojny.

A bez wszelkiej nacjonalistycznej przesady można powiedzieć, że Bibljoteka Narodowa Krakowskiej Spółki Wydawniczej postawiona jest na poziomie bez porównania wyższym i prowadzona jest metodami o wiele bardziej nowoczesnemi, niż stuletnia Bibljoteka „Reclama". Właśnie bowiem ta wysoka krytyczność jej wydań, to obfite wyposażenie ich w znakomite nieraz wstępy i komentarze czynią każdy jej tom ładunkiem kulturalno-dynamicznym o wiele silniejszym niż tomy bibljoteki Reclamowskiej, będące niczem więcej jak tylko zwykłymi przedrukami.

Uważniejsze studjum Katalogu Bibljoteki Narodowej przekonuje, że już przy dzisiejszej swojej ilości obejmuje ona obszar wiedzy szeroki i ważny. A jest to dopiero niecałych dziesięć lat tej pracy i to w warunkach niejednokrotnie ciężkich. Można sobie wyobrazić, czem ta Bibljoteka Narodowa będzie za lat dwadzieścia lub trzydzieści pracy tak energicznej i na tak wysokim poziomie postawionej. Pełne zaś gwarancje utrzymania się zarówno przy tej energji wysiłku jak na tym poziomie wykonania dają w równej mierze redaktor Bibljoteki, znakomity historyk kultury polskiej, prof. Stanisław Kot, ofiarny i niestrudzony dyrektor Spółki Wydawniczej dr. Adam Muszyński i skromny, dlatego tylko wtajemniczonym znany, nie mniej jednak nieporównany pod względem wiedzy, ścisłości i sumienności rewident wydawnictw Bibljoteki — p. Kazimierz Giebułtowski.

Pozostająca pod takiem kierownictwem i w takiem ręku Bibljoteka Narodowa ma wszelkie szanse rozwinięcia się w ciągu następnego dziesięciolecia swego, w wielkie niespożytej wartości dzieło kultury polskiej, które będzie godnie reprezentowało naszą epokę i nasze pokolenie. Każdy kulturalny Polak musi tego życzyć Bibljotece Narodowej i jej zasłużonym twórcom.

GERMAINE BEAUMONT.

Tygrys i pchełka

Gdy pan Gatibois przyprowadził Wirginję z ochronki sierot, małżonka jego wzniosła w górę ręce rozpaczliwym ruchem:

— Boże drogi! Toż to pchła, nie dziewczyna! Przyprowadziłeś mi pchełkę, zamiast służącej. Powiedziałem ci jak człowiekowi, sprowadź mi dziewczynę, któraby mi pomogła w cięższych robotach przy gospodarstwie, któraby mogła sprzątać w domu, doić krowy, zaprząc konie do wozu, a tyś wybrał jakąś pchełkę! Skaranie boskie z takim niedołęgą!

Pchełka stała tymczasem podczas tej przemowy bez ruchu, kryjąc się za panem Gatibois. Miała lat szesnaście i istotnie nie wiele zabierała miejsca. Wyglądała jak dziecko, a jej zalękniona mina robiła ją jeszcze mniejszą.

— Siostra w ochronce zaręczała — rzekł pan Gatibois — że jest bardzo łagodna.

— Ha! Łagodna! — krzyknęła pani Gatibois. — Przecież ją biorę nie dla robienia koronek, a do ciężkiej pracy!

— Jeżeli nie chcesz Wirginji, nie dostaniesz innej. W ochronce prócz niej nie mają nikogo... Zawsze lepsza, choćby taka pchełka, niż nic...

Argument ten uspokoił cokolwiek panią Gatibois.

— Zbliż się! — rozkazała tonem, którymby znakomicie brzmiał w ustach Nerona.

Wirginja opuściwszy dotychczasową kryjówkę, uczyniła krok jeden w kierunku swej pani z takim entuzjazmem, jakby się miała rzucić pod pociąg.

— Zdaje się, że będzie z niej jedna tylko korzyść — zauważyła pani Gatibois. — Taka mała nie wiele z pewnością je...

— Zostawiam was same — rzekł pan Gatibois, wybierając się na swój zwykły popołudniowy połów ryb.

W ten sposób, Wirginia, przezwana Pchełką, weszła do domu państwa Gatibois. Służba nie była łatwa. Dom państwa Gatibois znajdował się na przedmieściu, w małym ogródku. Był to dom o stylu niezwykle pretensjonalnym, dwupiętrowy. Na poddaszu oddano Wirginji do dyspozycji mały pokoik. Tu Pchełka zainstalowała swe lary i penaty, składające się z fotografji zmarłych rodziców i małego różańca. Azylum swe opuszczała o świcie, powracając doń wieczorem, wyczerpana zupełnie ze zmęczenia. Cały dzień to wśród ciągłej pracy.

W miarę upływających dni, pani Gatibois, aczkolwiek zdawała sobie sprawę, że ta drobna istota wykazywała maksimum dobrej woli, nie potrafiła przełamać swej niechęci do jej wątłych kształtów. Zbudowana sama jak karjatyda, mająca męża, który ważył sto kilo, uważała szczupłość innych za osobistę zniewagę.

Pewnego dnia obserwowała z ironicznem współczuciem Wirginję, rozkładającą prześcieradła na łące dla oszuszenia, gdy nagle usłyszała przeraźliwy krzyk i obejrzawszy się spostrzegła stukilową postać swego męża, biegnącą ku domowi w pewnym galopie.

Widok ten był tak niezwykły, że w pierwszej chwili zaniemówiła.

— Ratuj się kto może — krzyczał pan Gatibois, wymachując wędką. — Uciekaj!

— Cóż się stało,

— Uciekaj do domu, Klotyldo! Tylko prędko!

— Ale dlaczego, stary idjoto?

— Tygrys!

Pani Gatibois nie namyślając się już dłużej, wzięła nogi za pas i w trzech susach dogoniła swego zadyszanego małżonka, który się ukrył tymczasem w stołowym pokoju. Tu dopiero nastąpiło wyjaśnienie.

Od dwóch dni przybyła do miasteczka menażerja. Przed chwilą, właśnie gdy pan Gatibois łowił sobie najspokojniej ryby w rzece, nagle krzyk jakiś rozdarł powietrze. Oto z klatki uciekł olbrzymi tygrys i wśród okrzyków przerażonej publiczności, gnał wprost na pana Gatibois.

— Zaalarmowano straż ogniową i żandarmerję — opowiadał pan Gatibois, ocierając pot z czoła... Urzędniczka z poczty zemdlała... A pogromca błaga, aby nie czynić zwierzęciu nic złego! Dobry sobie! Niech tygrys tylko zachowa się spokojnie! W każdym razie my się stąd nie ruszymy... Mamy zapas żywności na tydzień...

Lecz nagle straszne przerażenie odbiło się na jego twarzy i patrząc przez okno, krzyknął:

— Tygrys! Ot, masz go tu!

Znalazłszy otwartą bramę, tygrys wpadł do ogrodu. Był to wspaniały okaz, o niezwykle dzikim i drapieżnym wyglądem, niewątpliwie zgłodniały.

Państwo Gatibois, drżąc febrycznie, obserwowali go przez okno. Nagle pan Gatibois jęknął:

— A Pchełka?

Pchełka zapomniana przez nich, skończyła właśnie układanie bielizny na słońcu i wracała spokojnie do domu.

— Boże, przebacz mi — krzyknęła pani Gatibois. — To moja wina... Porzuciłam Pchełkę... A teraz tygrys ją pożre! O, Boże! Jeżeli Pchełka ocaleje, przysięgam, że podwyższe jej pensję!

Tymczasem Pchełka nieświadoma grożącego jej niebezpieczeństwa, zbliżała się spokojnie do domu. I nagle spotkała się oko w oko z straszliwym tygrysem...

Państwo Gatibois upadli wówczas na kolana i zakryli ręką oczy, nie chcąc patrzeć na okropne widowisko. Lecz niespodzianie do uszu ich doszedł czysty, spokojny głos Pchełki:

— Ach, wstrętne stworzenie! Poczekaj, łajdaku jeden, ja ci dam deptać kwiaty pani Gatibois! Proś natychmiast o przebaczenie!

Państwo Gatibois spojrzeli zdumieni.

Na środku podwórza, Pchełka, tak spokojna, jak gdyby miała do czynienia z krnąbrnym kotem, groziła tygrysowi swym dziecinnym paluszkiem. A straszliwy tygrys przyczołgał się pokornie do jej stóp, liżąc jej ręce.

— Mógł ją połknąć odrazu — zauważyła pani Gatibois, pełna niespodziewanego respektu dla Pchełki.

Lecz nie potrzebowała podwyższać jej pensji, gdyż Pchełka wyszła za mąż za pogromcę tygrysów.

Wywiad z Bernardem Shaw

Niemiecki tłumacz Bernarda Shaw, Zygfryd Trebitsch, który rokrocznie odwiedza Bernarda Shaw w Anglji, uzyskał od autora „Świętej Joanny", naogół niechętnie udzielającego wywiadów, prawo ogłoszenia rozmowy z nim i pomieścił ją na łamach „Berliner Tageblattu" Niektóre fragmenty tej interesującej rozmowy podajemy poniżej:

— Czy uważa pan, że wskutek wojny położenie w Anglji uległo polepszeniu?

— Nie. Ale Anglję spotkał ten sam los, co inne państwa, prowadzące wojnę: przekonały się one, że mimo cywilizacji, są barbarzyńcami. Zmniejszyło to nieco naszą moralizatorską wyniosłość — oto wyszystko.

— Czy uważa pan, że dyktatura genjusza jest lepsza od rządów ludzi przeciętnych?

— Zależnie od okoliczności. Gdy Napoleon wrócił z Egiptu, sytuacja Francji była tego rodzaju, że jedynie dyktatura mogła ją uratować z chaosu pseudo-demokratycznego porządku. Podobnie przedstawiała się sytuacja Włoch. Król był przygotowany do pójścia na wygnanie za tygodniowem wypowiedzeniem. Liberali wyobrażają sobie, że wszystko ułożyłoby się samo bez Mussoliniego. Pogląd ten znamy doskonale na terenie ospałej Anglji, która wierzy, że można żyć z dnia na dzień. Jesteśmy pod tym względem prawdziwymi lazzaronami Europy. Straszliwa dyscyplina okopów wyleczyła włoskich żołnierzy z lenistwa. Gdy powrócili do domów, przekonali się, że ci, którym się powodziło dobrze dzięki prowadzeniu oszukańczych manipulacyj i interesów, reprezentują ich naiwne wyobrażenia o socjaliźmie i syndykaliźmie, władają fabrykami i doprowadzają je do ruiny. Ponadto przekonali się, że ludzie ci wygłaszają wielkie mowy i wywieszają rewolucyjne chorągwie, wymyślając na wojnie, znieważają ideały, za które armja w swojem przynajmniej pojęciu walczyła, cierpiała i umierała.

Wrezultacie rozszalałe wojsko znalazło swego wodza w Mussolinim, który był dziennikarzem i weteranem wojennym. Mussolini ujął dosłownie to, co czuli żołnierze i powiedział: musimy oczyścić tę stajnię, co jest równoznaczne ze zdaniem: musimy wymieść dotychczasowy porządek społeczny. Zorganizował więc marsz faszystów na Rzym; marsz ten był dla oburzonej opozycji liberalnej czerwonym, gorącym strzałem, wymierzonym w funt masła. By móc się rozwijać dalej, musiał Mussolini, po obaleniu rządu, zorganizować rząd faszystowski. Uczynił to. Odpowiedni moment znalazł odpowiedniego człowieka. Człowiek ten mógł osiągnąć swe cele tylko przy pomocy dyktatury. Nie było czasu na wybory, plebiscyty. W takich warunkach dyktatura staje się dla narodu koniecznością życiową. Bezcelowe są wtedy spory, czy się ma prawo do uzurpatorstwa i tyranji Dyktatura jest w swej istocie przemijającym środkiem pomocniczym w sytuacji przymusowej, przeważnie wywołanym przez głupotę, korupcję i krótkowzroczny optymizm rządów parlamentarnych. Oczywiście nie każdy dyktator jest genjuszem.

— Słyszałem, że pan wierzy w przyszłość bolszewizmu w Rosji? Dlaczegóż to?

— Ponieważ bolszewicy uczą dzieci rosyjskie przyzwoitości, która ma służyć ogółowi, podczas gdy wszystkie państwa kapitalistyczne mówią młodzieży, że najwyższem jej przeznaczeniem jest staranie się o powiększenie armji leniuchów. Jeżeli Rosja będzie szła dalej w kierunku, który sobie wytknęła, przerośnie wszystko, co dotychczas istniało na świecie.

— Czy uważa pan, że bolszewizm rosyjski wyrósł z komunizmu Tołstoja?

— Nie, w żadnym wypadku. Trudno wyobrazić sobie genjuszy bardziej od siebie różnych, niż Marx i Tołstoj. Nie mieli ze sobą nic wspólnego, poza manją ulepszania świata, na która i ja cierpię. Tołstoj znał świat lepiej od Marxa, gdyż był żołnierzem, posiadał środki finansowe, socjalne stanowisko. Miał więc więcej światowego doświadczenia, aniżeli zubożały banita, który większą część życia przemarzył w czytelni British Muzeum. Ale doświadczenia Tołstoja doprowadziły go do osobistych ekstrawagancyj, które między innemi polegały na szyciu kiepskich butów, budowaniu murów, które się waliły i noszeniu chłopskiego przyodziewku. Marx uważałby to za głupstwa. Przyczyna leży w tem, że indywidualista Tołstoj teoretycznie dochodził jedynie do upaństwowienia własności rolnej (nauczał się on tego od Henry Georgea), podczas gdy Marx ujmował zagadnienia nowoczesnego kapitalizmu w całej rozciągłości, z uwzględnieniem historycznej ewolucji.

— Jaki jest wpływ wojny na stanowisko kobiet w Anglji?

— Wojna nauczyła mężczyzn, że mogą żyć z pracy kobiet i dowiodła, że kobieta może być ekonomicznie niezależna. Lata wojenne wykazały również możliwość ekonomicznej zależności mężczyzny, który dziś, tak jak dawniej kobieta, chętnie pozwala, by się o niego troszczono.

— Jaki jest obecny stan teatrów angielskich?

— Taki sam, jak zawsze; godny pożałowania.

Fryderyk Boulet

Czystość serca

Rene Verteuil spożywał właśnie śniadanie w jednej z restauracji, sąsiadujących z gmachem giełdy, gdy wtem ktoś zajął miejsce naprzeciw przy pustym stoliku.

Verteuil spojrzał machinalnie w tę stronę.

— Ależ to Verteuil! — wykrzyknął nowoprzybyły.

— Patrzcie go! Haudoin.

Uścisnęla się mocno za ręce. Kolegowali w „quartier latin" i byli mniej więcej w tym samym wieku, lecz Verteuil smukły, wytworny, bardzo elegancki, czyni takie wrażenie, jakby zaledwo przekroczył trzydziestkę, podczas gdy Haudoin, nieco już ociężały o twarzy okolonej równą uciętą brodą, wyglądał na lat czterdzieści.

— Cieszę się bardzo, że cię spotkałem — powiedział Haudoin. — Ileż to lat nie widzieliśmy się, do licha...

Przerwał, aby wydać dyspozycje kelnerowi.

— I cóż tu porabiasz? — podjął serdecznie. — Ja, jak mnie tu widzisz, od sześciu lat siedzę na prowincji w dyrekcji huty szklanej. Ostatnio zostałem jej szefem. Och! nie mam potrzeby litować się nad sobą — stanowisko mam niebylejakie... A ty ciągle jeszcze siedzisz w Paryżu?

— Siedzę. Prowadzę tu interesy... obracałem kapitałem...

— Ożeniłeś się?

— Nie.

— A ja, wyobraż sobie, przed czterema laty. Zobaczysz moją żonę, jest zachwycająca i przytem doskonała gospodyni domu. Mówię „zobaczysz", gdyż jestem przekonany, iż teraz, gdy odnaleźliśmy się nanowo, nie stracimy już siebie z oczu. Kiedy przyjedziesz do mnie na obiad,

Rene Verteuil odpowiedział wymijająco. Jako bogaty, niezależny światowiec, nie czuł zbyt wielkiego entuzjazmu na myśl o perspektywie obiadowania u Haudoin'a, którego gospodarstwo nie miało w sobie z pewnością nic pociągającego. Mimo to czuł się zmuszony przyjąć zaproszenie dawnego kolegi.

W najbliższą środę po tem spotkaniu Verteuil został przedstawiony pani Haudoin. Ujrzał kobietę ubraną gustownie, wysmukłą, o delikatnej cerze, błękitnych oczach, popielato-blond włosach i poważnym a łagodnym wyrazie twarzy. Dowiedział się, że nazywa się Gabrjelka i stwierdził, że imię to doskonale do niej pasuje.

Rene Verteuil był amatorem miłości. Poza sobą miał już szereg przygód dostatecznie głośnych dla wyrobienia mu opinji utalentowanego uwodziciela, a co do skrupułów, to nie miewał ich wcale, nawet gdy w grę wchodziła zdrada przyjaciela.

Powiedział sobie przytem, że ten Haudoin nie zasługuje właściwie na to, by mieć tak powabną żonę. Gabrjelka wydała mu się jakby znużona małżeństwem. Wyobraził sobie jaką rozkoszą byłaby kochanką i z miejsca z wielkiem umiarkowaniem i taktem począł jej asystować.

Gabrjelka nie zwróciła jakoby tego wieczoru uwagi na te dyskretne zabiegi. Rozmawiała wesoło, inteligentnie i nie bez finezji. Verteuil opuszczał dom Haudoin'a, przyrzekając sobie jaknajszybciej powrócić. Rozbudzenie ku sobie uczucia takiej kobiety, jak Gabrjelka, stało się dla niego grą wartą świecy. Haudoin pochłonięty interesami nie był ani niebezpieczny, ani nawet krępujący.

Ażeby osiągnąć swoj cel miłosny, Verteuil uruchomił wszystkie środki, jakimi rozporządzało jego długoletnie doświadczenie.

Jego pierwszym krokiem na drodze do realizacyj miłosnych zamierzeń było wniknięcie w arkana domowego gospodarstwa małżonków Haudoin. Polegało ono na tem, że coraz częściej jadał u nich obiady, zapraszał ich do restauracji, do teatru, do nocnych lokalów i dancingów, gdzie jedzono kolacje zakrapiane trunkami, i tańczono. Gabrjelka polubiła te „ekskursje" i chętnie tańczyła z Verteuil'em. Haudoin tańczyć nie umiał.

Verteuil korzystał z tych momentów, kiedy mógł obejmować ją w tańcu. Opowiadał o swym zachwycie i uczuciach dla niej. Nie odpowiadała, i zdawała się nie słuchać jego gorących słów. Irytowała go ta obojętność. Stawał się coraz bardziej natarczywy w swych zwierzeniach. Kochał ją. Ją tylko jedną pokochał prawdziwą miłością. Nigdy, dopóki jej nie spotkał, nie kochał żadnej kobiety. Ona była jego radością, smutkiem, nadzieją i rozpaczą — wszystkiem!

Słuchając tych coraz goręcszych oświadczeń, Gabrjelka zrzuciła jakoby maskę obojętności i chłodu. Wzruszenie zaróżowiło jej policzki, piers falowała rozkosznie, w oczach pojawiły się błyski, szybko długiemi rzęsami przesłaniane. Wszystkie te symptomy mówiły Verteuil'owi, że gra jest na dobrej drodze, co sprawiało mu żywą radość.

Podwoił tedy czujność, wzmógł usiłowania i napięcie uczucia w chwilach oświadczyn. Uczucie to umiał „zrobić" wspaniale, ale, niestety ,była w tem tylko maestrja uwodziciela. Gabrjela była rzeczywiście czarującą istotą!

W ten sposób po pięciu miesiącach usilnych zabiegów Rene otrzymał wreszcie przyrzeczenie schadzki, ale, Boże broń, nie u niego w domu, jak to początkowo zaproponował i co oburzyło Gabrjele. Schadzka miała miejsce w lokalu publicznym: mówił jej o swej miłości, czego do tej pory nie mógł był uczynić. Gabrjela słuchała go z widocznem wzruszeniem.

Dłoń jej bez sprzeciwu spoczywała długo w jego dłoni. Następnie spotkali się w Saint-Cloud, auto póznym wieczorem odwoziło ich do Paryża i Veretuil otrzymał wówczas nieme pozwolenie na pocałowanie rozkosznego policzka Gabrjeli. Podczas tego i następnych spotkań nie otrzymał nic ponad to. Spotykali się tak często, jak sobie tego życzył, lecz Gabrjela odmawiała mu wszelkiej innej łaski. Byłaż to kokieterja, czy też jakiś chytry manewr dla wzbudzenia tem większego pożądania? Rene Verteuil niejednokrotnie stawiał sobie to pytanie, nie mógł jednak odpowiedzieć na nie twierdząco, Gabrjela wydawała mu się niezdolną do tego rodzaju wyrachowania. Tem nie mniej upór jej podniecał go, irytował. Myślał teraz nieustannie o Gabrjeli. Czyż nie kochała go dostaecznie, aby poświęcić dlań swą cnotę małżeńską, jedyny powód odmowy?

Wkrótce otrzymał wreszcie odpowiedz na to pytanie. Pewnego wieczoru około 6-ej w ustronnej cukierni oczekiwał Gabrjeli. Nie widział jej od trzech dni. Zjawiła się punktualnie. Usiadła obok niego. Spostrzegł, że była niezwykle wzruszoną.

— Gabrjelo najdroższa, co ci jest? — zapytał sam tym razem szczerze poruszony.

Spojrzała nań pięknemi oczyma.

— Kocham cię, Rene — powiedziała — i teraz chcę należeć do ciebie. Długo wahałam się. Walczyłam ze swą miłością, lecz okazała się silniejsza ponad wszystko inne...

— Nareszcie! — drżąc z radości pochwycił jej ręce...

— Moja ukochana! Co za szczęście! Wieęc wierzysz mi już... pojmujesz, jak bardzo cię kocham... Ach! nigdy nie będziesz tego żałowała!

— Dzisiaj zrana porzuciłam dom męża na zawsze...

— Jakże to? — wyjąkał.

— Wyjaśniłam wszystko mężowi. On zresztą sam to sprowokował... Spotkano nas razem i zawiadomiono go o tem...

Zapytał mnie bez gniewu i, nic nie podejrzewając. Zanadto mnie zna, by mógł posądzić mnie o zdradę... Wyznałam mu, że cię kocham, że pokochałam cię od pierwszego dnia i że kochać cię będę zawsze. Powiedziałam mu i to, że ty kochasz mnie tak samo... że miłość nasza jest zbyt silna, zbyt głęboka, abyśmy nie należeli do siebie. Mąż pojął to i pomimo cierpienia nie zranił mnie ani jednem gwałtownem słowem. Jest to człowiek dobry i sprawiedliwy. Możesz być tego pewny. Sam zaczął mówić o rozwodzie, abym mogła poślubić ciebie... Widząc jego cierpienia, cierpiałem również, lecz ja ciebie jednego kocham, a i ty zanadto mnie kochasz... miejsce moje jest tylko przy tobie...

— Jakto? Więc ty mówiłaś... mówiłaś z Haudoin... i wyjechałaś... mówiłaś?... — wykrztusił w osłupieniu...

Myślał:

...Ależ to przecież szaleństwo! On ma się żenić!... Ta mała zwarjowała chyba...

Zwarjowała, lub jest może zanadto zręczna... On jest bogaty... lub też szczera i naiwna nie zrozumiała może, iż pożądał jej tylko, jako kochanki.

— Tak, wyjechałem... byłam u siostry, która ma dla mnie pokój... Tam pozostanę do dnia naszego ślubu, mój kochany... Och, Rene! Jak ja cię kocham! jak my będziemy szczęśliwi! — dokończyła przyciszonym głosem, rumieniąc się z radości, że mówi do niego „ty", i patrząc mu w oczy, z tak czystem uczuciem i z taką ufnością, że zdobył się na wyrzeczone z całem przekonaniem:

— Tak!...

M. MSZCZYCKA.

W starym kościele

Kilka wieków tu się modli lud,
Spoglądając na Krzyż Chrystusowy.
Pokolenia chylą kornie głowy
Z silną wiarą, że się spełni cud.

Mają w sercach rój mistycznych złud
Chociaż zewsząd wieje chłód grobowy.
Na sklepieniach osiadł pył wiekowy
Rdza przywarła do okucia wrót.

Słychać szepty korne: „Boże zbaw"!
Widać wokół rozmodlone twarze...
Ni do głównej, ni do bocznych naw
Słońce nie śmie wtargnąć przez witraże...

— — — — — —

Jak pełnymi średniowiecznych praw,
Ustanowił kler Boże ołtarze.

Z książek

Cannulla Del Soldato: „Powieść o czternaściorgu dzieciach". Autoryzowany przekład Electy. Nakładem księgarni „Cytaj", Łódź.

Pomiędzy tegorocznemi wydawnictwami gwiazdkowemi „Powieść o czternaściorgu dzieciach" odznaczona I-szą nagrodą na Konkursie Książki dla Młodzieży Szkolnej w Medjolanie, posiada jakieś odrębne i swoiste piętno. Autorka odstąpiła w niej od szablonu książek dla młodzieży, których bohaterowie, otaczani czułą rodzicielską opieką, jak motylki z kwiatka na kwiatek przefruwają od jednej radości do drugiej, bawiąc się, zdobywają nieco doświadczenia życiowego i poznają otaczającą ich przyrodę. Czternaścioro dzieci, z któremi zapoznaje nas Camilla Del Soldato, już w zaraniu życia staje wobec całej jego powagi. Ojczulek tej licznej bo dziewięciogłowej własnej rzeszy dziecięcej do której dobrowolnie przygarnął pięcioro sierot po zmarłym przyjacielu, umie tak nią pokierować, umie wpoić w nią taką miłość do pracy praktycznej, owocnej, umie przelać w nią miłość do pracy praktycznej owocnej, umie przelać w nią takie poczucie obowiązków rodzinnych i społecznych, że tendencja tej książki, wysoki jej poziom moralny i powaga stawiają ją w rzędzie wyjątkowych w literaturze dla młodzieży. Odpowiedzialność za swoje czyny — oto kanwa, na której autorka artystycznie haftuje fabułę wysoce interesującą. Zdrowy optymizm i wiara we własne siły wobec całej powagi życia — oto barwy tego haftu. To też spolszczenie tej powieści, dokonane z wielką starannością, z radością powita każdy, kto zapozna się z jej treścią, nieco egzotyczną, a tak pełną uczuć ogólnoludzkich.

Anegdoty literackie

AUTOGRAF SHAWA.

Sekretarka angielskiego związku kobiet wysłała do Bernarda Shawa list z prośbą o podarowanie dla bibljoteki związku jego książki pod tytułem „The inteligent Woman's guide to Socalisme".

W sześć tygodni później otrzymała z Cap d'Antibes, gdzie wielki pisarz przebywa, krótki list, utrzymany w bardzo ostrej formie, widocznie napisany pod wpływem irytacji. Shaw w liście tym stanowczo odmówił podarowania książki i oświadczył, że związek, którego nie stać na zapłacenie 15 szylingów za wartościowe dzieło, nie godzien wogóle posiadać członków.

Sekretarka po otrzymaniu tego listu natychmiast zaniosła go do księgarni, gdzie z radością zamieniono go jako cenny autograf na dwa egzemplarze dzieła Shawa.

Nie koniec na tem. Księgarz sprzedał autograf nowojorskiemu zbieraczowi G. Wellsowi za 10 funtów szterlingów. Przytem nabywca oświadczył, że żaden autograf Shawa nie sprawia mu takiej radości, jak ten właśnie. Wielki pisarz znany jest z tego, że nie lubi rozdzielać jałmużny, ani prezentów. Pomimo to jednak, wbrew chęci rozdawać ją musi, każde bowiem jego słowo, napisane albo nawet zdanie, rzucone w jakiejś charakterystyczniejszej okoliczności — jest objektem handlowym, który można dobrze sprzedać. List powyższy zaś jest równocześnie autografem, rękopisem, zawierającym jedną ze „złotych myśli pisarza", oraz dokumentem, odzwierciadlającym charakter Shawa, irytującym się z lada powodu.

CYRULIK Z SEVILLI.

Przy oblężeniu Sewilli Napoleon zagroził guwernerowi miasta, że zgoli całe miasto w przeciągu trzech dni, o ile nie podda się dobrowolnie.

— Sire, tego nie zrobisz — odpowiedział spokojnie guwerner.

— Dlaczego to?

— Nie zechcesz przecież do tytułu cesarza Francuzów, króla Włoch, protektora związku reńskiego — dodać tytułu „Cyrulika Sewilli".

PRZYTOMNOŚĆ BALZACA.

Pewnej nocy obudził Balzaca jakiś podejrzany szmer w pokoju. I oto ujrzał znakomity pisarz złodzieja z latarką w ręku, usiłującego otwierać szuflady jego biurka. Nieprzerażony tem wcale Balzac, siada na łóżku i zaczyna się serdecznie śmiać.

Zbity z tropu złodziej staje jak wryty, aż wreszcie zapytuje się Balzaca z czego właściwie się on śmieje?

— Z naiwności twojej przyjacielu, bo szukasz pieniędzy tam, gdzie ja nawet za dnia nie znajdę ani grosika.

Na to złodziej chyłkiem uciekł z pokoju Balzaca, a gonił go głośny śmiech autora, ucieszonego swoją przytomnością, bo właśnie wczoraj otrzymał duże honorarjum autorskie, które leżało na samym wierzchu w niezamkniętej szufladzie biurka.

ROZTARGNIENIE.

Fabre Ferdynand (1830—1898), sławny powieściopisarz francuski? znanym był ze swego roztargnienia. Najczęściej zatopiony w myślach, związanych ze swoją twórczością, nie widział nikogo i nie rozumiał słów, jakie do niego zwracano.

Pewnego dnia udał on się z wizytą do jednego ze swych przyjaciół. Przybyłemu otworzył drzwi służący, który ze smutkiem oświadczył, że pan jego umarł właśnie ostatniej nocy.

Fabre zapewne pogrążony w myślach, jak zwykle nie zrozumiał dobrze słów, jakie do niego powiedziano, bo rzekł na to:

— W takim razie niech sobie nie przeszkadza, odwiedzę go innym razem.

JAK WYGLĄDAŁ FRANCISZEK SZUBERT?

Z okazji setnej rocznicy śmierci Szuberta zamieszcza prasa niemiecka wiele ciekawych artykułów o życiu i twórczości genjalnego mistrza tonów. W jednem z czasopism berlińskich znajdujemy ciekawe studjum, zajmujące się wyglądem zewnętrznym Szuberta.

Wzrostu był niskiego. Twarz miał okrągłą i prawie pulchną. Oczy małe i czarne tkwiły za okularami, które Szubert nosił od wczesnej młodości. Oczy ocienione były gęstemi, krzaczastymi brwiami. Nie zdobił go wcale zadarty i brzydki nos. Usta miał wydatne i jakby nabrzmiałe. Mimo to twarz jego miała wyraz subtelny i uduchowiony, dzięki ogólnemu zespołowi rysów, a zwłaszcza wysokiemu, myślącemu czołu.

Nagroda Pen Klubu Polskiego

Celem podniesienia poziomu przekładów utworów litewskich z języków obcych na język polski, zarząd Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Klubu) ustanowił doroczną nagrodę za najbardziej wartościowy przekład. Nagroda tegoroczna w kwocie zł. 1000 będzie przyznana za przekład, opublikowany w przeciągu ostanich 3 lat. Sąd konkursowy składać się będzie z 3 członków zarządu Pen-Klubu oraz dwuch zaproszonych przez zarząd rzeczoznawców. Utwory (conajmniej w dwuch egzemplarzach) należy nadsyłać do dnia 30 grudnia r. b. do godz. 12 w południe pod adresem sekretarjatu Pen-Klubu, Wspólna Nr. 5.

Skutki niedbalstwa rodziców

Przed kilku dniami we wsi Bartwinie tuż za Wisłą wydarzył się straszny wypadek w domostwie Antoniego Widomskiego, gdzie w czasie nieobecności rodziców poniosło śmierć pięcioro dzieci w wieku od 2 do 9 lat.

Widomski wraz ze swą żoną udali się onegdaj około godziny 4-tej popołudniu do Zajączkowa w celu załatwienia różnych spraw — pozostawiając w domu pięcioro swoich dzieci. Dzieci, po wyjściu rodziców zamknęły się w jednej izbie, w której napalono codopiero w żelaznym piecu. Około godziny 6 tej powrócili Widomscy do domu, jednak zostali drzwi zamknięte i pomimo stukania nikt im drzwi nie otwierał, tak że musiano dopiero wybić szybę w oknie, aby się dostać do wnętrza.

Jakież było przerażenie rodziców, kiedy otwarłwszy izbę zostali w niej pełno gryzącego czadu węglowego, a zarazem wszystkie swoje dzieci leżące martwe, bądź to na podłodze lub w łóżku.

Rozpacz rodziców nie miała granic.

Pomimo natychmiastowego ratunku nie udało się niestety ani jednego dziecka uratować.

W jakiś czas później przybył — zawezwany telefonicznie dr. Zieliński, który mógł już tylko stwierdzić śmierć wszystkich dzieci.

Powodem tak tragicznego wypadku było prawdopodobnie złe ustawienie pieca żelaznego, od którego rura przeprowadzona była do pieca kaflowego.

Tragiczna śmierć dzici p. p. Widomskich wywołała w całej okolicy ogólne współczucie.

Pół milj. robotników bez pracy

W zachodnio-saskim przemyśle tekstylnym rozbiły się wszelkie dotychczasowe rokowania tak, że w najbliższych dniach rząd wysyła radcę ministerjalnego d-ra Haacka, celem podjęcia pośrednictwa pomiędzy przemysłowcami a robotnikami. W poinformowanych kołach jednakże twierdzą, że przemysłowcy wypowiedzą pracę w najbliższych 14-tu dniach pół miljonowi robotników branży włókienniczej.

Nos — a karjera filmowa

Glorja Swanson zawdzięcza swoje powodzenie... krzywemu nosowi

Mowa tu oczywiście o Glorji Swanson. Któż jej nie zna i nie podziwia? Jest pełna ekspresji, charakteru, temperamentowych nie spodzianek. Ale profil jej niema nic wspólnego z kameą, a trzeba być bardzo uprzejmym, aby nos jej nazwać tylko „nieregularnym".

Otóż Cecil B. de Mille, pierwszy „manager" Glorji — oczywiście przed laty — nie był bardzo uprzejmym. Uważał, że z takim profilem nie można być artystką filmową, twierdził, że nos małej Swanson rzuca przykre cienie na jej twarz, że nie pozwala na ładne zdjęcia i żądał, by jaknajprędzej udała się do specjalnego chirurga, który przez odpowiednie operacje nadał wszelkim nosom żądane kształty, celem skrócenia i wyprostowania jej nieforemnego organu powonienia.

Ale Glorja nie chciała pójść za radą swego dyrektora. Zdaniem jej tylko taki a nie inny nos mógł pasować do jej twarzy i indywidualności. Takiego a nie innego nosa wymagały jej wystające kości policzkowe, podana naprzód dolna szczęka, zabawne skośne oczy. Z innym nosem może będzie ładniejsza, ale nie będzie już sobą, a Glorja wtedy już przeczuwała swoją odrębność, która miała z niej wkrótce zrobić jedną z najsławniejszych gwiazd filmowych świata.

Po następnym jednak filmie zdejmowanym z Glorją, de Mille już nie żądał, ale rozkazywał jej pójść do wspomnianego chirurga. Załamywał ręce z rozpaczy i groził zerwaniem kontraktu. Zdjęcia były okropne, nos rzucał chińskie cienie na oblicze biednej gwiazdy. Glorja broniła się jeszcze, ale zaczynała się już wahać. De Mille był wówczas uważany za najwyższy autorytet w sprawach kinematograficznych, może więc miał rację... Ale jakiś instynkt samozachowawczy powstrzymywał ją ciągle od pójścia do upiększającego operatora.

Zwlekała więc z dnia na dzień, a tymczasem jeden z bezimiennych wynalazców w dziedzinie ekranu dokonał takiego ulepszenia świetlnego, że potępiony i nieszczęsny nos Glorji przestał być powodem niezadowolenia jej reżysera. De Mille uspokoił się i pozwolił nowej gwieździe zachować w całości rysy dane jej od natury.

I dobrze się stało, bo zmieniając swój nos, Glorja istotnie byłaby się musiała pozbyć swej indywidualności. Stałaby się z pewnością jedną z tych banalnie ładnych filmowych aktoreczek, które swą krótką karjerę na ekranie przypieczętowują jakiemś bogatem małżeństwem, usuwającem je rychło w niepamięć. I gdy przypomnimy sobie różne filmy z Glorją Swanson, poszczególne sceny, sytuacje, jej bogatą mimikę, jej pełną temperamentu i życia grę, uprzytomnimy sobie równocześnie, że z inną, choćby ładniejszą, twarzą Glorja z pewnością nie zdołałaby wydobyć tyle charakteru i ekspresji.

A wreszcie jeszcze jedno. Nos Glorji był w swoim czasie niemal przyczyną jej ruiny powodem ropaczy wielkiego de Mille'a, przed miotem dyskusji operatorów filmowych. A dziś? Pewien sławny operator w New-Jorku, którego zadaniem jest uzupełniać i poprawiać twarze osób niezadowolonych ze swojej powierzchowności, powiada, że połowa kobiet, udających się do niego celem dokonania operacji nosa, prosi go, aby na środku ich twarzy umieścił poprostu nieregularny, nieforemny, nierasowy nos... Glorji Swanson.

Cyrano de Bergerac miał stanowczo mniej szczęścia!...

J. R.

Co kraj to obyczaj

Ceremonja witania się u narodów świata

W początkach cywilizacji, gdy ta dała już ludziom własny dach nad głową, ludzie należący do jednej rodziny, lub plemienia, nie witali się przy spotkaniu. Początek powitaniu dawało wszędzie dopiero zjawienie się gościa, to jest należącego do innej rodziny lub plemienia.

W cywilizacji aryjskiej trzy są główne postacie i zarazem stopnie powitania: ukłon, zdejmowanie nakrycia głowy i podanie ręki.

Ukłon, dokonywany przez pochylenie postaci, jest jakby symbolicznem dobrowolnem poniżeniem się wobec witanego. Zdejmowanie kapelusza tę symbolikę jakby uzupełnia. Podawanie ręki ma podwójne znaczenie. najpierw przybysz wyciąga rękę, aby pokazać, że nie ma w niej żadnej ukrytej broni. Dzisiejsze angielskie „shake hand" jest powtarzaniem pierwszego dotknięcia, mającego na celu wyrażenie pokojowości witających się.

Inaczej witają się ludy niecywilizowane. Tam ceremonja powitania jest często dość długa nawet, a dla europejczyka nawet mocno krępująca.

Indjanin robi z wielkiego i wskazującego palca jakby obrączkę i zakłada ją w podobnie złożoną figurę ręki tego, z kim się wita. Znaną też jest w Ameryce forma powitania, polegającą na złamywaniu stawów palców tak silnie, żeby aż trzeszczały.

Podobne powitanie spotykano u ludów afrykańskich, co dowodziłoby o istnieniu kiedyś lądu Atlantydy, łączącego Afrykę z Ameryką. Polinezyjczyk objawia uciechę z gościa, nacierając mu dłonią dołek pod piersiami. Żona wita tam męża nacieraniem ręką twarzy i bark, tak jak to u nas czynią babcie z wnuczętami z tą różnicą, że głaszczą swych ulubieńców po twarzy.

Na nowych Hebrydach i na Nowej Gwinei zlewają witanemu przyjacielowi głowę wodą. Eskimos pociera sobie ręką piersi głaszcze brodę i nos na znak radości z gościa. To samo czyni Ainos z wysp Kurylskich. Chińczyk składa ręce w powietrzu i przybliża je do piersi, to znów oddala od nich, wykonywując ruchy to rytmicznie to z wielką zręcznością, a gdy chce być już bardzo uprzejmym, po ukończeniu, kładzie prawą rękę na dołku. Mieszkańcy wysp w cieśninie Torres pociągali delikatnie paznokciami jednej ręki po dłoni drugiej.

Romantyczny zwyczaj całowania skraju szaty osoby ukochanej przeszedł do nas z Turcji, gdzie ten rodzaj powitania jest jeszcze w użyciu, pomimo reformatorskiej pracy Kemala Paszy.

Najwyższym objawem miłości, przyjaźni i radości z zobaczenia osoby miłej jest pocałunek. Znają go prawie wszystkie ludy.

Całowanie rzeczy świętych ma za źródło nie czułość ale cześć i korną uległość. Łacińskie „adorare" pierwiastkowo znaczyło „dotykać ustami", „nieść do ust" (ad ora). W pocałunku pierwotnych chrześcijan przebija się i braterstwo. Całowały się siostry między sobą, całowali i bracia. Na schyłku Wieków Średnich więcej się całowano, niż obecnie. W Anglji w ówczesnych latach człowiek prawdziwie grzeczny, miał obowiązek całować z kopyta wszystkie damy, jakie zastał, a potem dopiero był im przedstawiany.

Ciekawe jest powitanie u Kałmyków. Idą oni ku sobie na czworakach, a zetknąwszy się, przykładają nos do nosa.

Najorginalniejszem jednak powitaniem jest wymierzenie sobie policzków, praktykowane w Korei.

Lektura robotnika Sowieckiego

Komunistyczni pisarze nie mają powodzenia

Dużo się pisze w prasie sowieckiej o podniesieniu kulturalnego poziomu sowieckiego robotnika za rządów bolszewickich i jego oddaniu ideom komunizmu. Mają świadczyć o tem zaprowadzone po fabrykach liczne t. zw. szkoły „politgramoty", dokształcające kursy, organizacje „likbepu" i t. d. Szczególną uwagę zwraca się na dobór odpowiednich książek w fabrycznych bibljotekach i propagandę literatury komunistycznej.

Cóż czyta sowiecki robotnik? — Odpowiedź na to pytanie dają moskiewskie „Izwiestja" z dnia 19 października r. b.

Przeprowadzone badanie szeregu fabrycznych bibljotek przyniosło niespodziewane dla pisma sowieckiego dane.

Przedewszystkiem okazało się, że 2/3 piśmiennych robotników zupełnie nie czyta książek, a wśród czytających partyjni robotnicy stanowią znikomy procent. Co do rodzaju zapotrzebowanych książek, to na pierwszem miejscu stoi beletrystyka, podczas gdy literatura polityczna prawie że nie znajduje czytelników. Robotnik sowiecki zupełnie się nie interesuje problematami, wysuwanemi przez pisarzy komunistycznych, natomiast zdradza tęsknotę do życia przedrewolucyjnego.

Jak zaznaczają „Izwiestja" — największem powodzeniem cieszą się starzy klasycy literatury rosyjskiej, jak Tolstoj, Dostojewski, Puszkin, Gonczarów, z zagranicznych — Jack London, Sincler; młodzież swoją drogą zachwyca się Jules Vernem i Mayne-Reidem Nikt z komunistycznych pisarzy, zaznaczają „Izwiestja", niema powodzenia wśród robotników, nawet popularny Jesienin, nawet „wesoły" Zoszczenko.

Oprócz niециekawej treści, odtrąca robotnika od komunistycznej książki i sposób pisania, szczególnie zaś wymyślanie różnych słownych nowotworów, niezgrabnych, niezestycznych, niby wyrąbanych szczapa, jak powiedział jeden z robotników - czytelników.

KRONIKA

Niedziela. 16 grudnia. Euzebjusza B. M.
Poniedziałek, 17 grudnia, Łazarza B.

TEATRY.

Teatr Miejski — Kupiec Wenecki.
Teatr Kameralny — Czy Konstancja słusznie postępuje?
Teatr Popularny — Jojne Firułkes.

CO GRAJĄ DZIS W KINACH:

Apollo — Młodzież wielkomiejska.
Casino — Primabalerina Mikołaja II.
Capitol — Księżniczka Dunaju.
Czary — Zemsta Mulata.
Corso — Buck Jones.
Dom Ludowy — Markita.
Era — Przeznaczenie.
Grand-Kino — Strażnicy cnoty.
Luna — Książęta na wygnaniu.
Miejskie Kino Oświatowe — Książę krwi.
Mimoza — Niepotrzebny człowiek.
Mewa — Przeznaczenie.
Odeon — Mój przyjaciel Harry.
Palace — Niedola upadłych dziewcząt.
Resursa — Czarna Venus.
Record — Ostatni wyścig.
Splendid — Cyrk Wolfsona.
Spółdzielnia — Wielkomiejska młodzież.
Syrena — Czerwony Pirat.
Słońce — Człowiek bez nóg.
Wodewil — Mój przyjaciel Harry.
Victoria — Jim postrach preryj.
Venus — Szlachetna zemsta.
Zachęta — Ostatni walc.

SEKCJA PRAWNA

przy Tow. Rzem. „Resursa" zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8.30 wiecz.

PORADY PRAWNE DLA KUPCÓW.

Stowarzyszenie Drobnych Kupców i Przemysłowców Polskich — Andrzeja 34 komunikuje, że w poniedziałki i piątki od godz. 8 do 9-ej wiecz. odbywają się w lokalu Stowarzyszenia porady prawne dla kupców.

ZAWIADOMIENIE.

Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" zawiadamia cechy łódzkie i powiatowe, że posiada na składzie druki umów terminatorskich, które nabywać można w biurze „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123.

Zebrania kontrolne rezerwistów

Jutro, t. j. 17 b. m. winni się stawić na dodatkowe zebrania kontrolne mężczyźni roczników: 1887, 1888, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901 i 1903, zamieszkali na terenie I, IV, VI, VII, X, XII, XIII i XIV Komisarjatów P. P. do lokalu P.K.U. przy ulicy Nowo-Cegielnianej 51 o godz. 9 rano.

Wszyscy rezerwiści, którzy nie stawili się we właściwym czasie do zebrań kontrolnych, winni stawić się na dodatkowe zebrania kontrolne z zaświadczeniami, usprawiedliwiającemi ich i wyjaśniającemi powód dla jakiego nie stawili się na zebrania kontrolne w swoim czasie.

Osoby, uchylające się od tego obowiązku lub zgłaszające się na zebrania kontrolne z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Magistrat w roli sekwestratora

Jak wiadomo dotąd wszelkie grzywny nakładane przez karno administracyjny wydział Starostwa Grodzkiego były egzekwowane przez komorników przy Sądzie Okręgowym. Obecnie z dniem 15 b. m. wszelkie grzywny nałożone dotąd i nakładane w przyszłości przez wydział Karno Administracyjny Starostwa Grodzkiego, będą egzekwowane przez Wydział sekwestracyjny Magistratu m. Łodzi.

W związku z tem należy zaznaczyć, że ponieważ koszta egzekucyj dokonywanych przez Magistrat wzrosną, leży w interesie wzywanych do płacenia grzywien, aby nie czekając na egzekucję, grzywny uiszczali natychmiast.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki:
M. Epstein (Piotrkowska 225). M. Bartoszewski (Piotrkowska 95). M. Rozenblum (Cegielniana 12). Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15),

Sowiety kupują w Łodzi

W przyszłym tygodniu zamówią nową serję materjałów

Zakupy będą trwały do wiosny przyszłego roku

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła w pierwszej połowie przyszłego tygodnia t. j. około 18 grmdnia przyjeżdżają do Łodzi eksperci sowieccy, w celu wyboru towarów, które stanowić mają drugą partję zakupów sowieckich w Łodzi.

Zakupy te odbywać się będą obecnie w kilkutygodniowych odstępach i potrwają prawdopodobnie aż do końca marca.

Obecnie odbywa się w poszczególnych fabrykach pakowanie zakupionych towarów, których transport do Rosji rozpocznie się około 20 grudnia.

Prace związane z pakowaniem i wysyłką tych towarów potrwają do końca stycznia 1929 roku.

Przedłużenie tych prac tłumaczyć należy tem, że część towarów zakupiona przez Rosję, nie jest jeszcze gotowa.

Kontrola bezrobotnych

Bezprawnie korzystający z zapomóg będą surowo karani

Ze względu na to, że Obwodowy Fundusz Bezrobocia w Łodzi niejednokrotnie stwierdzał nadużycia, popełniane przez bezrobotnych, bezprawnie korzystających z zapomóg doraźnych lub ustawowych, postanowiono przeprowadzić radykalną walkę z nadużyciami, przy pomocy specjalnego aparatu urzędniczego. Kontrola będzie trwała przez dłuższy okres czasu.

Zarejestrowanych w chwili obecnej na terenie Łodzi bezrobotnych, pobierających zapomogi doraźne i ustawowe jest około 15 tysięcy.

Zachodzą tu poważne wątpliwości czy wszyscy bezrobotni, pobierający zapomogi, uprawnieni są do korzystania z nich.

Obwodowy Fundusz Bezrobocia już od poniedziałku dnia 17 b. m. powoła do życia specjalną kontrolę.

W tym celu zaangażowano z pośród bezrobotnych, w porozumieniu z Ministerswem Pracy 22 kontrolerów, których zadaniem będzie przeprowadzenie dokładnej kontroli bezrobotnych.

W wypadku stwierdzenia przez generalną kontrolę nadużyć, bezrobotni nieprawnie korzystający z zapomóg, pociągani będą do odpowiedzialności sądowo-karnej, przyczem Fundusz Bezrobocia będzie zabiegał o wywindowanie bezprawnie pobranych przez bezrobotnego zasiłków.

Generalna kontrola trwać będzie, jak wspomnieliśmy od 17 b.m. przez 3 miesiące.

Nie skąpcie darów

na upominki gwiazdkowe dla żołnierzy

Łódzki Komitet Obywatelski Gwiazdki dla Żołnierzy (K.O.P.) wydał następującą odezwę:

„Każdemu kto złoży paczkę, milej będzie przy stole wigilijnym, gdy, łamiąc się opłatkiem stwierdzi, iż promień pamięci serca dotarł w tym dniu do wszystkich ośrodków, w których, w imię obowiązku dla Ojczyzny, zdala od rodzin własnych, bije serce żołnierza polskiego.

Niech więc nie zbraknie darów na upominki gwiazdkowe dla wszystkich żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, w celu wyrażenia serdecznej łączności społeczeństwa z wojskiem.

Niniejszem Komitet Gwiazdkowy zwraca się do społeczeństwa łódzkiego z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie gotowych paczek, zawierających poniżej wymienione rzeczy:

Zawartość paczki: 1. Pierniki 15 dk. 2. Papierosy 20 szt. 3. Bakalje 1/4 klg. (czekoladki, suszone owoce, bukierki), 4. Orzechy 20 szt., 5. Kalendarzyk 1, 6. Chusteczka, lub scyzoryk, grzebyk, posta, szczoteczka do zębów i t. p. 7. List z opłatkiem.

Komitet przyjmuje paczki w dn. 16 i 17 grudnia r. b. w godzinach 17 — 19 w Kasynie Garnizonowym Al. Kościuszki 4.

Adres Komitetu: Łodź, Al. Kościuszki 4.

Uwaga: Uprasza się o niewkładanie przedmiotów, podlegających zepsuciu, jako to: mydło, świeże owoce i t. p.

Na czele Komitetu stoją: p. p. Wojewoda Jaszczołt, Gen. Olszyna-Wilczyński, prezyd. Ziemięcki, prezes Rady Miejskiej Holcgreber, naczelnik Bayer i p. Więckowska.

Wolne posady

Kto chce otrzymać posadę, niech się zgłosi do P. U. P. P

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W Oddziale dla służby domowej: 6 służących:

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 5-ciu robotników niewykwalifikowanych.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go inżyniera architekta.

NA WYJAZD W KRAJU:

W Oddziale dla robotników i rzemieślników: 2-ch specjalistów kamieniarskach do wyrobu płyt chodnikowych, kostek, krawężników i robót pomnikowych, 60 robotników do wyrębu lasu z własnemi narzędziami pracy (piły i siekiery), 1-go kierownika specjalistę do wyrobu pasmanterji, 10-ciu giserów na naczynia kuchenne, części maszynowe i inne, 20 wolnych miejsc dla Policji Państwowej, 2-ch kowali w miedzi, 1-go wywabiacza plam (detacheur) pierwszorzędną siłę do wywabiania wszelkiego rodzaju plam w farbiarni mechanicznej z długoletnią praktyką, 1-go gorzelanego do pędzenia gorzelni i dopilnowania jej remontu.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 1-go tokarza w żelazie, 1-go stolarza.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go wykwalifikowanego rysownika, 2-ch techników budowlanych, 1-go inżyniera miernika, 1-go inżyniera architekta do biura regulacji miasta, 1-ną nauczycielkę do przygotowania uczenicy do klasy VII gimnazjum realnego z językiem francuskim, 1-go lekarza, 1-go kierownika technicznego, specjalistę chemika plastrów i artykułów aptekarskich.

NA WYJAZD DO FRANCJI.

25 tkaczek kobiet na materjały jedwabne w wieku od lat 21 do 45. Mogą być robotnice, znające roboty na pasamnterji, trykotach i innych tkackich robotach, 20 tokarzy w żelazie, 20 ślusarzy, 10 frezowników.

Walne zebranie aptekarzy

w celu wybrania delegata do Izby Handlowo-Przemysłowej

W związku z wyborami do izby handlowo przemysłowej w Łodzi odbyło się w dniu wczorajszym walne zebranie członków stowarzyszenia właścicieli składów aptecznych na województwo łódzkie, w celu wybrania jednego radcy z ramienia organizacji tej.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa tegoż związku p. Lipińskiego jednogłośnie wybrano na przewodniczącego zebrania komisarza wyborczego do Izby Handlowo-Przemysłowej p. inż. Karola Bajera.

Na asesorów p. Bajer zaprosił pp. Lipińskiego, Dietla i Rosenblatta, a na sekretarza p. Rechtmana.

Główny komisarz wyborczy p. Bajer przedstawił w krótkich zarysach znaczenie Izby Handlowo-Przemysłowej w Łodzi, poczem poprosił o wysunięcie kandydata, ewentualnie kandydatów na radców.

Wówczas zabrał głos w imieniu zarządu p. Rechtman, który zaproponował wybranie na stanowisko radcy p. Lipińskiego.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty. Na tem posiedzenie zakończono.

Walczmy z towarem zagranicznym

Żadna branża, nie cierpiała tyle i w dalszym ciągu nie cierpi z powodu przywozu zagranicznego obuwia, jak obuwnicza w naszym kraju. Niniejszym zwracamy uwagę Sz. Klienteli, iż została założona w naszym mieście hurtowa i detaliczna sprzedaż obuwia pod firmą „GENTLE-BOY" przy ul. Nawrot Nr. 7.

Taniość, trwałość i użyteczność, oto cechy charakterystyczne f-my „GENTLE BOY". Dlatego też polecamy wszystkim nabywanie wyrobów wyłącznie w wyżej wspomnianej firmie.

Jak należy składać plany budowlane

Wydział Budownictwa m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że od dnia 1 stycznia 1929 roku plany, składane do zatwierdzenia w Inspekcji Budowlanej, powinny zawierać jeden egzemplarz planów na trwałym popierze, pozostałe (kopje) — na kalce płóciennej, przyczem powinny posiadać jedną sekcję czystą (nie zajętą rysunkiem), przeznaczoną dla stempli przy zatwierdzeniu.

Choinka dla dzieci w Domu Ludowym

Komitet Pań, wyłoniony przez Stow. Rob. Chrz. i Chrz. Związki Zawodowe, urządza w nadchodzące Święta Bożego Narodzenia tradycyjną choinkę i gwiazdkę dla dzieci robotników chrześcijańskich w wieku od lat 2 do 10. Zapisy dzieci członków Stow. Rob. Chrz. i Chrz. Zw. Zaw. przyjmują: sekretarka J. Cytryńska (Chrz. Zw. Zaw.) codziennie w godzinach 9—1 po poł. i 3—7 wiecz., H. Piechotkówna (Administr. „Słowa Robotniczego") w godz. 9—4 po poł. 7—9 wiecz. w poniedziałki, środy i piątki i B. Rypalska (Bibljoteka Stow. Rob. Chrz.) w godz. 7—9 wieczorem w poniedziałki, czwartki i soboty.

Co usłyszymy dziś przez radjo

NIEDZIELA, 16 grudnia.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Kat. Poznańskiej.
11.56—12.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteorolog.
12.10 Poranek symf. z Filh. Warszawskiej.
14.00—14.20 Odczyt p. t. „Dobra, a zła książka" (Dział Rolnictwo).
14.20—14.40 Odczyt p. t. „Hodowla gęsi" — (Dział Rolnictwo).
14.40—15.00 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (Dział Rolnictwo).
15.00—15.15 Komunikat lontn.-meteorol.
15.15 Koncert symf. popoł. Wykonawcy: Orkiestra filh. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego.
17.20—17.45 Z przeżyć i dziejów narodu.
17.45—18.00 Chwilka lotnicza.
18.00 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry Polskiego Radja.
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20—19.45 Odczyt p. t. „Pod polską flagą w Peru (Dział Podróże i Przygody).
19.45—19.55 Nadprogram, komunikaty.
19.56—20.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwat. Astronom.
20.00—20.30 Audycja org. z racji 10-lecia Niepodległości Jugosławji.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00—22.05 Komunikat lotniczo-meteorolo-
22.05—22.20 Komunikat PAT.
22.20—22.30. Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.
22.30—23.30 Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej z restauracji „Oaza".

WSZYSCY STAŃMY DO WALKI

z trucicielami ludności naszego miasta

Nie dajmy się oszukiwać fałszerzom produktów spożywczych

Aż 180 zakładów badania żywności istnieje w Niemczech, a tylko 5 posiada Polska.

Wiedzą o tem fałszerze produktów pierwszej potrzeby i licząc na bezkarność, zalewają wielkie miasta podrabianemi artykułami żywności.

Łódź, Warszawa, Kraków, Poznań stały się ziemią obiecaną dla band bezczelnych fałszerzy.

W Łodzi niema dziś takiego produktu pierwszej potrzeby, — którego nie usiłowanoby podrobić.

Pisało już o tem szczegółowo „Hasło", wszczynając bezwzględną walkę z tą zatrważającą plagą Łodzi.

Plagę tę można radykalnie zwalczyć tylko wtedy, jeśli mieszkańcy Łodzi w dobrze zrozumianym interesie własnym przejawią więcej czujności i nie pozwolą sobie wtykać zafałszowanych, bądź nieświeżych produktów.

Kupiec upewniony, że jego klient może w każdej chwili próbkę nabytego produktu zanieść do Państwowego Zakładu Badania Żywności — Żeromskiego 115 — będzie się strzegł fałszowanych artykułów, bo ujawnienie ich w sklepie i zastosowanie ustawy żywnościowej grozi mu ruiną.

Jeżeli zkolei, obok uświadomionego mieszkańca Łodzi stanie do walki znacznie zwiększona ilość nieposzlakowanej uczciwości kontrolerów, często i znienacka odwiedzających sklepy, zakłady, restauracje i kawiarnie, w celu pobrania próbek, wówczas dopiero — jak twierdzą fachowe czynniki rządowe — plaga fałszowania produktów przestanie być groźną.

Truciciele wielkich miast nie stanowią silnych zorganizowanych band, działają małemi grupkami, które da się łatwo wykrywać.

W zarodku tedy należy ich energicznie zwalczać.

Najniebezpieczniejsze byłoby bowiem lekkomyślne pobłażanie i słabe ferowanie wyroków. Mogłoby rozzuchwalić zatruwaczy i skazać ludność na ebznadziejną od nich zależność.

Stało się tak poniekąd z masłem.

75 proc. spożywców zatraciło smak prawdziwego masła, zatruwając się codziennie systematycznie obrzydliwym surogatem!

K. Czer.

Półtora miljona złotych

otrzyma Łódź na rozbudowę węzła łódzkiego

W czasie kilkugodzinnego pobytu swego w Łodzi Pan Minister Komunikacji Kühn odbył wczoraj konferencję z przedstawicielami władz miejskich pp. prezydentem B. Ziemięckim, wiceprezydentem Rapalskim i prezesem Rady Miejskiej inż. Holcgreberem, którzy przedstawili Panu Ministrowi całokształt ważniejszych postulatów Łodzi, dotyczących rozbudowy węzła łódzkiego.

Pan Minister oświadczył, iż w przyszłym roku budżetowym wyasygnowanych zostanie 1,400,000 zł. na rozbudowę węzła łódzkiego.

Znaczna część tej kwoty przeznaczona zostanie na podjęcie robót na Polesiu Widzewskiem oraz budowę wiaduktu kolejowego pomiędzy ulicami Wysoką i Tramwajową.

Zaznaczyć należy, iż Pan Minister osobiście zwiedził tereny przeznaczone pod budowę nowego dworca, i obecny wiadukt kolejowy od strony ulicy Tramwajowej i stwierdził konieczność budowy nowego wiaduktu, któryby umożliwił normalną komunikację między północną i południową dzielnicą miasta.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników

będzie wypłacony w dniu 31 grudnia

W związku z onegdajszem posiedzeniem Sejmu, na którem odrzucono nagłość wniosku w sprawie wypłacenia jednorazowego zasiłku urzędnikom państwowym sfery miarodajne oświadczyły nam, że powodem negatywnego stosunku Rządu względem wniosku socjalistycznego poza motywami wyłuszczonemi przez p. ministra Skarbu na posiedzeniu Izby jest jeszcze inna ważna okoliczność.

Oto *w łonie rządu ozracowywany jest projekt ustawy, upoważniającej ministra Skarbu do wypłacania funkcjonarjuszom państwowym od stycznia 1929 r. dodatku mieszkaniowego, odpowiadającego rzeczywistemu wzrostowi komornego.*

Projekt wejdzie na Radę Ministrów jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Wypłata zwiększonego dodatku mieszkaniowego za rok 1928 nastąpi już w dniu 31 grudnia.

* * *

Zapowiedź wypłacenia na Nowy Rok zaległego za 1928 r. dodatku mieszkaniowego ogół urzędniczy przyjął z dużem zainteresowaniem.

Jednorazowa wypłata rocznego dodatku wyniesie w budżecie Państwa około 40 miljonów złotych, czyli blisko połowę miesięcznej pensji.

Dodatek ten jest tak skonstruowany, że organizacje urzędnicze wysuwają projekt podziału go w równej wysokości między wszystkich urzędników, bez różnicy stopni służbowych.

Pijany szofer spowodował katastrofę

w której 6 osób odniosło rany

Wczoraj przy ulicy Rzgowskiej Nr. 11 na Chojnach miała miejsce katastrofa, której uległ autobus, utrzymujący komunikację pomiędzy Łodzią a Piotrkowem.

Kierowca autobusu był niejaki Maciej Bieńka, prowadząc samochód w stanie nietrzeźwym.

Autobusem jechało kilku pasażerów.

Przy kierowcy zajmowały miejsce na przedzie samochodu-autobusu dwie kobiety.

Szofer zabawiał się rozmową, nie zwracając uwagi na kierownicę.

W pewnej chwili naprzeciw autobusu jechał tramwaj lini Nr. 4.

W krytycznym momencie pijany szofer, chcąc wyminąć zbliżający się wagon tramwaowy, skręcił w bok.

Autobus całą siłą pędu wpadł do ścieku ulicznego, uderzając o słup przewodnika elektrycznego.

Zderzenie było tak silne, że przewodnik elektryczny został zerwany, a słup żelazny wywrócony, pasażerowie zaś, w liczbie sześć osób, wylecieli na bruk ulicy.

Autobus został poważnie uszkodzony.

Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił poszkodowanym pasażerom pierwszej pomocy, odwożąc rannych do domu.

Pijany szofer pociągnięty został do odpowiedzialności sądowo karnej.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

NAGŁY SKON LEKARZA DENTYSTY.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ul. Gdańskiej 63, nagle zasłabł znany w sferach łódzkich dentysta M. Bergman. Wezwany natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego przybył na miejsce, lecz mimo energicznych zabiegów nie udało mu się doprowadzić chorego do przytomności.

Po kilku chwilach Bergman zmarł.

DZIECIOBÓJCZYNI.

Jak się dowiadujemy p. Wiktorja Łuczakowska, która zabiła swe dziecko, oraz sama targnęła się na swe życie, powoli powraca do zdrowia.

Lekarze w szpitalu św. Józefa twierdzą, że silny organizm Łuczakowskiej przezwycięży kryzys i kobieta bedzie żyć.

Pomimo jednak takiego stanu, lekarze nie zezwalają władzom policyjnym na przesłuchanie w obawie, że na wspomnienie ponurej rzeczywistości stan zdrowia Łuczakowskiej ponownie ulegnie pogorszeniu.

Lekarze dają jednak nadzieję, że w najbliższym czasie będzie można przesłuchać Łuczakowską i wyjaśnić tajemnicę krwawego zajścia.

UDERZONY KORBĄ.

W zakładach samochodowych przy ulicy Kopernika 53, 29-letni Alfons Polak, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej Nr. 179, został uderzony korbą tak silnie, że odniósł ciężkie potłuczenia prawej ręki.

Walne zebranie

Ligi Morskiej i Rzecznej

Dziś w niedzielę dnia 16 grudnia 1928 r. w I-ym terminie o godz. 18-ej, w II-im terminie o godz. 19-ej w lokalu Ligi, Piotrkowska 92 odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego
2. Odczytanie protokułu z poprzedniego Ogólnego Zebrania
3. Sprawozdanie: Zarządu i sekcyj z działalności za rok 1927-28
4. Rprawozdanie Kasowe
5. Odczytanie protokułu Komisji Rewiz.
6. Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej
7. Wolne wnioski

Zarząd wzywa wszystkich członków do przybycia.

W Zebraniu weźmie udział Dyrektor Ligi Morskiej i Rzecznej p. Dziembło.

Zebranie w Stow. Rob.

W bieżącym tygodniu odbędą się zebrania w następujących Oddziałach Stow. Rob. Chrz.

W dniu dzisiejszym o godz. 4.30 po poł. zebranie Oddziału na Widzewie przy ul. Św. Józefa 11, przemawiać będzie prof. Wojakowski i inni, o godz. 5 po poł. zebranie Oddziału na Dąbrówce przy ul. Rzgowskiej, przemawiać będzie Patron Oddziału X. S. Maciejewski.

Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 7 wieczorem w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, zebranie Stow. Rob. Chrz., przemawiać będą red. Dębczyński i inni.

We wtorek, dnia 18 grudnia r. b. o godz. 7 wieczorem zebranie Oddziału Stow. Rob. Chrz. przy ul. Ogrodowej 34.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy K. Adwentowicza.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach popularnych, jutro o godz. 7.30 (przedstawienie dla Związków) oraz we wtorek o godz. 4-ej po południu dla młodzieży — ostatnie trzy powtórzenia szekspirowskiego „Kupca Weneckiego".

„Sekretarka Pana Prezesa".

grana będzie dziś wieczorem oraz we wtorek, poczem więcej w Teatrze Miejskim nie ukaże się, przechodząc od środy do Teatru Kameralnego.

Występy M. Malickiej i Al. Węgierko w Teatrze Miejskim.

Od środy rozpoczyna na scenie Teatru Miejskiego występy świetna para artystów warszawskich: Marja Malicka i Aleksander Węgierko w 3-aktowej komedji Roberta Bracco „Prawdziwa miłość". Sztuka będzie grana trzy razy, do piątku wieczorem włącznie.

Wsobotę premjera sensacyjnego dramatu amerykańskiego „Broadway".

„Długonosy Karzełek i Królowa Gąska".

Czteroaktowa bajeczka pod tym tyłułem, urozmaicona śpiewem, tańcami i niespodziankami świątecznemi — odegrana będzie dziś o godz. 12 w południe.

Pozostałe bilety dziś od 10 rano w Kasie Teatru przy ul. Cegielnianej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 5 po południu ostatnie powtórzenie finezyjnej komedji S. Maugham'a „Czy Konstancja słusznie postępuje?" z ostatnim występem Leonji Barwińskiej. Ceny zniżone.

Ostatni występ Karola Adwentowicza.

odbędzie się dziś wieczorem w „Mistrzu" Bahr'a.

Początek o godz. 9 wieczorem.

Marja Malicka i Al. Węgierko w Teatrze Kameralnym.

Jutro i we wtorek — tylko dwa razy wystąpi w Teatrze Kameralnym znakomita para artystów warszawskich, M. Malicka i Al. Węgierko w pogodnej, wiośnianej komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc".

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

„Jojne Firulkes" grany będzie dziś o 4.30 po poł. i 8. wiecz. oraz jutro o 8.30 wiecz., jako przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych.

Od wtorku zaś wraca na afisz na ogólne żądanie „Małka Szwarcenkopf", która wypełni repertuar do niedzieli 23 b. m. włącznie, poczem w dalszym ciągu „Jojne Firułkes".

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 4.30 pp. i 8.30 wiecz. **„Droga do Piekła"**, kapitalna krotochwila pełna arcykomicznych scen, która na wczorajszej premjerze wywoływała bezustanny śmiech rozbawionej publiczości.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Odawna nie gościł łódzki przybytek sztuk pięknych tyle wartościowych prac poważnych talentów. Poza znakomitym pejzażystą Abramem Neumanem, którego prace nabyte zostały przez Muzeum Narodowe, pięknemi portretami i widokami z Capri Dobrowolskiej, krajobrazami prof. Radwańskiego i Dońskiej wystawił dziś swe najnowsze prace z dalekiego Egiptu znany orjentalista — Aleksander Laszenko.

Obecna wystawa, którą wieńczy arcydzieło Kossaka „Krwawa niedziela" zasługuje w pełni na zapoznanie się z jej treścią, zwłaszcza, że Dyrekcja obniżyła ceny wejść do zł. 1.00, ulgowe 50 gr. od osoby.

Dwa występy A. Modzelewskiej

W dniu 16 grudnia r. b. w sali Majstrów (ul. Żeromskiego Nr. 74) odbędą się o godzinie 4-ej po poł. i o godz. 7.15 wieczorem dwa przedsstawienia p. t. „Wieczór poezji", w których wystąpi gościnnie p. Wanda Modzelewska, znana artystka dramatyczna z Warszawy.

P. Modzelewska występowała w swoim czasie z powodzeniem w Łodzi i obecnie pragnie się przypomnieć naszej publiczności. Nie wątpimy, że wszyscy pospieszą na te interesujące spektakle.

Pamiętajcie o budowie szpitala OO. Bonifratrów w Chojnach

Z Rudy Pabjanickiej

Ciążenie ku Łodzi. Prace Samorządu. Życie kulturalne

(Korespondencja własna)

W orbicie zamierzeń połączeniowych wielkiej Łodzi znajduje się między innemi także gmina Ruda-Pabjanicka. Miasto to jest w sytuacji niedawnego Podgórza do Krakowa i losem jego będzie zdaje się także wcielenie w obszar możnej gminy łódzkiej. Dziś od Łodzi oddzielone jest jeno linją kolei obwodowej i większemi niezamieszkanemi terenami dawnych podmiejskich cegielni i folwarków. Łączy Łódź z Rudą wszystko inne. Więc tramwaj elektryczny, elektrownia, Kasa Chorych, spółdzielnie a gros mieszkańców czerpie swe środki utrzymania z swych zajęć w Łodzi. Samorząd miejski po sierpniowej reorganizacji Rady Miejskiej, spowodowanej gremjalnem wystąpieniem 9 radnych (miasto ma 10.000 ludności i Radę z 24-ch członków) nie przesądzając swych losów w związku z wielkiemi projektami zarządu miasta Łodzi nie ustaje w swej pracy nad podniesieniem gospodarki i polepszeniem bytowania mieszkańców. Burmistrzem nadal pozostaje dr. Sz. Bogusławski, około osoby którego zgrupowały się wszystkie polskie frakcje radzieckie. Na miejsce niefachowych ławników weszli ludzie przygotowani do tak ważnych mandatów. Na stanowisko wiceburmistrza został wybrany p. M. Chojnacki. Prezydjum znajduje gorliwych współpracowników w pozostałych członkach Rady. Intensywnie pracuje komitet rozbudowy na czele którego stoją burm. dr. Bogusławski i inż. Przecławski. Tygodniowo zatwierdzane są 4—6 planów na nowe budynki, gdyż Ruda-Zabjanicka zabudowywuje się od roku rekordowo. Jak grzyby po deszczu powstają całe dzielnice domostw z drobnych oszczędności swych właścicieli i pożyczek z Banku Gosp. Kraj. fundowane.

Ogółem w sezonie ubiegłym wykończono 132 mniejszych i większych budynków o 400 przeszło izbach mieszkalnych. Brak jeszcze podobno około 1000 pomieszczeń.

Z miast powiatu łódzkiego Ruda jest osiedlem o największym stosunkowo przyroście ludności. Stwierdza to ciekawe studjum p. E. Rosseta, naczelnika wydziału statystycznego Magistratu m. Łodzi, pomieszczone w wydawnictwie Sejmiku łódzkiego p. n. „Dziesięć lat Odrodzonej Polski w życiu powiatu łódzkiego". Przytoczone tam cyfry wskazują, że liczba mieszkańców Rudy od roku 1921 zwiększyła się dwukrotnie.

Obecnie m. Ruda przeprowadza wzorem Łodzi pomiary regulacyjne. Praca ta ma być ukończona w lecie. Właściciele niżej położonych gruntów przeprowadzają przy pomocy Państwowego Banku Rolnego drenowanie swych gospodarstw.

Ożywioną działalność artystyczno-społeczną prowadzi „Sokół" pod przewodnictwem p. B. Tomaszewskiego, a w dniu Dziesięciolecia Państwowości Polskiej dzięki temu wysokiemu uspołecznianiu Rudy byliśmy świadkami wyjątkowego duchowego zespolenia całego społeczeństwa z swym samorządem. Po uroczystem nabożeństwie w miejscowym parafjalnym kościele, do którego w pochodzie przybyły zarząd gminy, Rada, liczne stowarzyszenia i związki ze sztandarami, gmina żydowska i wybitniejsi obywatele niemieccy, w sali p. Stefańskiego odbyło się przy udziale wielu setek osób uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej. Patrjotyczne przemówienie wygłosił przew. Rady burmistrz dr. Bogusławski. Na wniosek tegoż Rada Miejska przyjęła nazwę ulicy Marszałka Piłsudskiego dla odcinka szosy Piotrkowskiej który prowadzi przez miasto od r. Pabjanicka. Uchwalono budowę Domu Ludowego, kolumny historycznej oraz przyjęto już dawniej opracowany projekt herbu miasta. Trzy złote korony w niebieskiem polu (herb miasta Pabjanic i biskupów krakowskich, do których Ruda ongi należała) nad skrystalizowaną sylwetką wieżyc i nowoczesnych kominów fabrycznych. Herb ten, podług wskazówek znanego historyka prof. uniwersytetu warszawskiego i b. prezesa Warsz. Towarz. Naukowego p. J. Kochanowskiego, projektował p. inż.-arch. Józef Kaban z Łodzi.

Wieczorem, 11 listopada, przy wielkim napływie ludności robotniczej, na której opiera się samorząd Rudy, odbyła się uroczysta akademja.

Ogólnie biorąc, życie m. Rudy Pabjanickiej ściśle jest związane z Łodzią. Przyspieszone tempo rozrostu naszego przedmieścia idzie zgodnie z tętnem życia gospodarczego w Łodzi i u nas odzywają się głosy, życzące sobie przyłączenia całej osady do wielkiej gminy łódzkiej. Ze względów na jeszcze większą konieczność udogodnień w komunikacjach, potanienie administracji i szybsze rozwiązanie wielu innych gospodarczych samorządowych zagadnień, którym w obecnych warunkach podołać może tylko wielka gmina, byłoby to rzeczywiście wskazane. Nowsze jednak organizacje wielkich samorządów miejskich mogą iść i odmiennemi drogami. W przeciwieństwie do pomysłów centralizacyjnych większe korzyści zapewniają zarządom wielkich miast i mieszkańcom gmin podmiejskich związki federacyjne, oparte na samorządach istniejących lokalnie. Przykładem Londyn. Oby był wzorem dla Łodzi, gdyż np. Warszawa swych przedmieść (przed 20 laty przyłączonych do miasta) zdaje się dotąd strawić nie zdołała.

S. S.

Łodzianie lubią kino

W ciągu roku wykupili 6 miljonów biletów

Bardzo ciekawą ilustrację frekwencji w kinoteatrach łódzkich znajdujemy w roczniku statytscyznym m. Łodzi za rok 1927.

Cyfry tu, przytoczone są bardzo wymownym dowodem, czem dla najszerszych mas ludności stało się dziś kino.

Interesujący jest również stały wzrost frekwencji w teatrach świetlnych, a przedewszystkiem poważne sumy, jakie z tytułu podatku wpływają do kasy miejskiej m. Łodzi.

W r. 1919 frekwencja w kinoteatrach wyrażała się w 1.628.269 sprzedanych biletów, w r. 1920 — 2.400.194, w 1921 — 2.580.491, w 1922 — 2.440.429, w 1923 — 3.042.865. w 1924 — 2.608.635, w 1925 — 2.973.209, w 1926 — 3.672.516 i w roku 1927 — 5.107.776.

W stosunku do teatrów miejskich liczby te są dziesięciokrotnie większe.

Jeśli się uwzględni, że Magistrat pobiera 50 proc. podatku od ceny biletu, to zrozumiemy, jak poważnym płatnikiem podatkowym są teatry świetlne. I tak za trzy lata wpłacono tytułem podatku komunalnego w woj. łódzkim około 6 miljonów złotych, nie mówiąc o podatku państwowym pod różną jego postacią. Z sumy tej na m. Łódź przypada około 75 proc.

W roku bieżącym w pierwszym kwartale sprzedano biletów do kinoteatrów łódzkich 1.590.258. Biorąc pod uwagę, że miesiące letnie pod względem frekwencji wykazują znaczny spadek, uzyskamy mimo to za rok 1928 przypuszczalnie około 5.600.000 sprzedanych biletów.

Cyfra ta jednak nie zupełnie ściśle wskazuje na frekwencję ze względu na to, że wyjątkowo w Łodzi korzysta naduierna ilość osób bądź to ze stałych passe-partout, bądź też z jednorazowych biletów wolnego wejścia, co wynosi przeciętnie 10 proc. sprzedanych biletów, tak, że frekwencję w teatrach świetlnych Łodzi ustalić śmiało można na 6 miljonów osób rocznie.

Z tak imponujących cyfr powinno się wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Jeśli, jak widzimy, kino jest tak popularną i pożądaną dla wszystkich sfer rozrywką o wysoce etycznem podłożu nawet w tak zwanych filmach sensacyjnych, w których zawsze idea szlachetna zwycięża zło, — należałoby życzyć sobie, by ten rozwój naszej kinematografji interesował wszystkie czynniki, kierujące naszem społeczno-państwowem życiem.

Święto w parafji Matki Boskiej Zwycięskiej

Dziś odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego kościoła

Przypominamy, że dziś odbędzie się uroczystość poświęcenia kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Żeromskiego róg Anny.

Program uroczystości jest następujący:

Godz. 9.45 przeniesienie obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej z kaplicy do nowego kościoła.

Godz. 10 — poświęcenie kościoła przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego.

Godz. 10.15 pierwsza msza św. odprawiona przez ks. proboszcza Kaczyńskiego.

Godz. 10.45 uroczyste przeniesienie Najśw. Sakramentu z kaplicy do nowego kościoła.

Godz. 11.30 Uroczysta suma, celebrowana przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego.



Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej (od strony parku ks. Poniatowskiego).

Przedstawienie świąteczne

Towarzystwa Śpiew. im. Moniuszki

Popularne i ogólnie cenione w naszem mieście T-wo Śpiew. im. Moniuszki urządza jak rok rocznie tradycyjne przedstawienie w nadchodzące święta w Teatrze Popularnym. Odegrane zostanie „Boże Narodzenie" ks. J. Cyraskiego wykonane siłami członków T-wa Śpiew. im. Moniuszki pod reżyserją Dyr. J. Pilarskiego. Tańce odalisek i żywych kwiatów, które urozmaicą to widowisko, prowadzi znany baletmistrz Wł. Majewski.

„Boże Narodzenie" grane będzie w pierwszy i drugi dzień świąt t. j. dn. 25 i 26 bm. o godz. 4-ej popoł.

Koncert Tow. Śpiewaczego „Harmonja"

Dnia 16 grudnia r. b, Towarzystwo Śpiewacze „Harmonja" urządza w teatrze Popularnym koncert wokalno-muzyczny z nader urozmaiconym programem.

Bilety do nabycia w kasie teatru Popularnego. Początek o godz. 11.30 przed poł.

Nowe władze

Związku Strzeleckiego

W dniu 12 grudnia br. odbyło się posiedzenie nowowybranego Zarządu Okręgu Związku Strzeleckiego w Łodzi, na którem został dokonany podział funkcji w Zarządzie Okręgu, a mianowicie.

Prezes Okręgu — senator Wodziński Radzisław, Wiceprezes — Dr. Feliks Henryk Sekretarz — Denys Franciszek, Skarbnik — Sobczyński Józef, Ref. Kult. Osiecka Lucyna.

Członkowie Zarządu: Dr. Misjon Bolesław Najder Stanisław, Oltaszewski Nusbaum Marjan. Dr. Skalski Stanisław, Dr. Załęski Tadeusz, p. Piątkowski Hipolit Ludwik — sprawuje nadal funkcje Komendanta Okręgu.

Z życia Związku Strzeleckiego

Przy obwodzie Związku Strzeleckiego Łódź — miasto została zorganizowana pod kierownictwem p. Kralkowskiego Wacława Ref. Kult. Ośw. Obwodu orkiestra dęta i chór mieszany. Lekcje orkiestry odbywają się raz tygodniowo, zaś lekcje chóru dwa razy w tygodniu.

Referentem sportowym Obwodu Łódź — miasto został mianowany p. Groblewski Stefan. —

Kierownictwo Strzeleckiego Klubu Sportowego objął mec. Duszyński Bolesław.

Prelekcja Dr. Pohoskiej

W poniedziałek dnia 17 grudna r. b., o godz. 5-ej po poł. w sali obrad Kuratorjum (Piotrkowska 104, wejście od frontu) odbędzie się posiedzenie naukowe oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na porządku dziennym odczyt świetnej autorki „Dydaktyki Historji" Dr. Pohoskiej z Warszawy p. t. „Zakres i metoda nauczania historji wieku XX w szkole średniej".

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości. Zarząd zaprasza na to posiedzenie wszystkich nauczycieli historji.

ZABAWKI w największym wyborze po cenach najniższych
I OZDOBY CHOINKOWE — UWAGA!!! Na miejscu klinika lalek.
POLECA „Raj Dziecięcy" NARUTOWICZA 34.

Łódź, dnia 15 grudnia 1928 roku

Przetarg.

Magistrat m. Łodzi ogłasza pisemny publiczny przetarg na dostarczenie na Polesie Konstantynowskie w Łodzi zadołowanie i zlasowanie 2000 mtr.³ ciasta wapiennego dla wykończenia budującej się Kolonji Mieszkaniowej,

Oferty in minus od sumy zł. 41.00 za m.³ ciasta wapiennego z wapna kieleckiego, Kadzielnia, Brynica, Brochowieckiego lub Sulejowskiego, należy składać w wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, pokój 41 do dnia 21 grudnia 1928 roku do godziny 12-ej w południe w kopertach zalakowanych pieczęcią firmową z napisem „Oferta na dostarczenie i zlasowanie wapna do budowy Kolonji na Polesiu Konstantynowskiem". Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadjum do dyspozytu Magistratu m. Łodzi w wysokości 3% oferowanej sumy w gotówce.

Oferty, nie odpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Oferty będą otwarte dnia 21 (dwudziestego pierwszego) grudnia 1928 roku, o godzinie 13-tej w Magistracie Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 43 i w ciągu następnych 3-ch dni Magistrat rozstrzygnie kto z ubiegających się utrzymał się na przetargu, poczem złożone wadja będą niezwłocznie zwrócone oferentom, którzy się nie utrzymali na przetargu, wadjum zaś oferenta, który utrzymał się pozostanie w Magistracie jako zabezpieczenie wykonania przyjętego przezeń w ofercie zobowiązania.

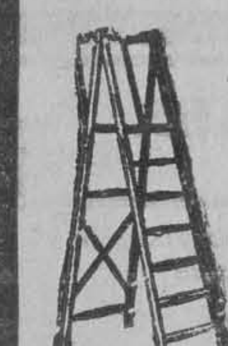
Informacje dotyczące warunków technicznych i terminów wykonania udzielane będą zainteresowanym w Oddziale Architektonicznym Wydziału Budownictwa od dnia 17 do 20 grudnia 1928-go roku w godzinach urzędowych. —

Drezyny, rowery, lalki w wielkim wyborze i gry
ZABAWKI
po cenach najniższych. Przyjmuje się również weksle.
POLECA
H. LENGA
ZIELONA 15.

Korzystajcie z okazji!
do 40% zniżki — Tania sprzedaż gwiazdkowa kapeluszy męskich — do 40% zniżki
najnowszych fasonów — filcowych i pilśniowych pierwszorzędnych fabryk
Hajman Turobiner ul. Piotrkowska Nr. 82 sklep frontowy

Student
wyższego semestru udziela lekcyj i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza. ul. Gdańska 23 m. 2, fr. I p. 727

DRABINA
Sp. z ogr. odp.



Fabryka drabin wszelkiego rodzaju
poleca swoje wyroby
ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego Nr. 136. Tel. 77-00.
Stale na składzie: drabiny pokojowe, monterskie, malarskie, sklepowe i przystawowe.

Zakład koszykarski
M. Chmielewskiego
Łódź, Narutowicza 44.
Posiada na składzie wszelkie meble koszykarskie oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje koszów i mebli koszykarskich. 371

Y.M.C.A.
Koncesjonowane
Kursy Kierowców Samochodowych
Polska Y. M. C. A.
Kursa zostały otwarte w dniu 1-ym grudnia
dla Pań i Panów
Kancelarja przyjmuje zapisy od godz. 9—12 i do 14—20
Al. Kościuszki 68 — tel. 22-90.
Kurs obejmuje: teorję, praktykę warsztatową, oraz 35 jazd na samochodach 6-cyl. „Essex" i „Buick". 591

Potrzebni chłopcy
do sprzedaży i roznoszenia gazet. Zgłaszać się z kaucją 10 zł. do adm. „Hasła" Al. Kościuszki 73.

Nowo obowiązująca
„Ustawa Automobilowa"
do nabycia w księgarni „CZYTAJ" Łódź, Narutowicza 2.
Cena za egz. zł. 1.—

Dwa elegancko umeblowane
POKOJE
w okolicy ul. Narutowicza do odnajęcia. Oferty do adm. „Hasła".

SPIESZCIE SIĘ!

Nadsyłajcie jak najwcześniej ze względu na krótki czas, swoje ogłoszenia do numeru świątecznego, który ukaże się w poniedziałek to jest dnia 24 b. m. **w znacznie zwiększonej objętości.**

Wypożyczalnia książek
przy księgarni i składzie nut
GEBETHNERA i WOLFFA
Piotrkowska 105, tel. 1-80
posiada ostatnie nowości.

Popierajmy wytwórczość krajową!

ZABAWKI w wielkim wyborze oraz wszelką **galanterję** po cenach konkurencyjnych poleca **R. HERLT** ul. Główna 49
1034



NA GWIAZDKĘ! polecamy na RATY — Rowery krajowych i zagranicznych firm — Patefony, Płyty w dużym wyborze — Maszyny do szycia — **KOKOSZKO i BORYSIEWICZ** 6-GO SIERPNIA № 3 373

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych
w ŁODZI, ul. Sienkiewicza № 40. 336

Od wtorku, dn. 11-go do poniedziałku, dn. 17-go grudnia 1928 r. włącznie
Wielki wspaniały program!
WIELKOMIEJSKA MŁODZIEŻ
(PANNA Z TEMPERAMENTEM)
Wielki wystawowy obraz rozgrywający się na tle pięknego krajobrazu zimowego w Alpach szwajcarskich oraz w wytwornym St. Moritz. :: W roli gł. HARRY LIEDTKE I MARJA PAUDLER.
Następny program: „Katusze miłości" w roli głównej Olga Czechowa.

Początek seansów w dni powszednie, z wyjątkiem sobót, o godz. 3.30, zaś w soboty, niedziele i święta o godz. 2-ej po poł. Ostatni seans o 9.30. Na 1-szy seans ceny miejsc zniżone.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Biżuterję
kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja" Piotrkowska № 123. 311

Na gwiazdkę
Lustra, trema, obrazy religijne i widoki różnego rodzaju po cenach niskich i na drobne raty od 2 zł. tygodniowo poleca w dużym wyborze J. Morgas i Syn ul. Targowa № 12 przy Elektrowni. Z okazji nadchodzącej gwiazdki, każdy kupujący w naszym zakładzie otrzymuje 13 proc. rabatu. 1010

Pianina
fortepiany najtaniej na raty sprzedaje Chodkowski, Sienkiewicza 25. 738

Domek
murowany kupię w pobliżu tramwaju. 4 mieszkania wolne obowiązkowo. Oferty do administracji niniejszego pisma pod „Domek"

Wolne posady

Potrzebny
pracownik fryzjerski. Wiadomość ul. Łagiewnicka 43. 746

Bryki towarowe, na wagi pojedyncze i parokonne, kożuch kryty, karetkę sprzedam, Kilińskiego 33

Do wynajęcia
lokal duży, długość 16 m., szerokość 7½ m. od zaraz; tamże do sprzedania 3 warsztaty stolarskie wraz z rozmaitem drzewem. Wiadomość ul. Podleśna Nr. 26. 1011

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 4.10
Zamiejscowe	" 5.—
Zagranica	" 8.—
Odnoszenie do domu	" 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	" " "	1 "	" 4 "
Za tekstem	30	" " "	1 "	" 4 "
Nekrologi	30	" " "	1 "	" 4 "
Zwyczajne	8	" " "	1 "	" 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.
Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny: Michał Walter.